Nr 521. Kraków, Wtorek 12 Listopada 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 "	16 "	8 "	2 kor. 70 h.
z dwurazową "	38 "	19 "	9 kor. 50 h.	3 " 20 "
W Państwie Niemieckiem	36 "	18 "	9 koron	3 "
W innych państwach	48 "	24 "	12 "	4 "

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 8. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscowe prenumeraty i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hessela. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Po wyborze prezesa Koła polskiego.

Wybór posła Głąbińskiego prezesem Koła polskiego olbrzymią większością głosów i przy udziale niemal wszystkich jego członków (43 głosami na 49 głosujących, 50 obecnych z 54 członków Koła), będzie przykrą niespodzianką dla wszystkich, którzy rozbicie Koła i upadek jego znaczenia przedwcześnie przepowiadali, jako nieuchronne następstwo zorganizowania się Unii demokratycznej. Pokazało się, że kandydat Unii na przewodniczącego Koła, liczyć także może na zaufanie poważnej liczby posłów, stojących poza organizacyą Unii. — Dalszą konsekwencyą wyniku dzisiejszego wyboru w Kole być musi zaprzeczenie, jakoby ono z chwilowego przesilenia wychodziło z nadwerężoną powagą i znaczeniem dla tego, że do steru jego polityki przychodzi większość demokratyczna, w miejsce konserwatywnej, która w poprzednich delegacyach polskich wytyczała kierunki polityczne.

Po chwilowej burzy, wywołanej zdecydowaną postawą Unii, wybór prezesa Koła polskiego odbył się wśród objawów niezwykłej jednomyślności. Najpierw bowiem p. Głąbiński nie miał kontrkandydata, a 6 kartek pustych, oddanych przy jego wyborze, uważać jedynie należy za nieszkodliwą manifestacyę tych członków Koła, którzy dla względów frakcyjnych, na kandydaturę Unii zgodzić się nie mogli. Ich udział w głosowaniu świadczy jednak, że wynikowi głosowania się poddają.

Koło polskie wstępuje z dniem dzisiejszym w nowy znak polityczny. Na czele jego staje przedstawiciel tej organizacyi poselskiej, — która jest wykładnikiem ostatnich wyborów polskich do parlamentu. Jakkolwiek zaznaczenie tego objawu na zewnętrznej marce Koła mogło nie podobać się i w niesmak pójść obecnej mniejszości, sądzimy, że wobec zmienionych stosunków, zdobędzie się ona na niemniejszą dozę zrzeczenia się swoich frakcyjnych aspiracyj na rzecz solidarności Koła, od tej, jakiej wymagała od posłów demokratycznych, gdy ona była w tem Kole w większości.

Posłowie demokratyczni przeszli zbyt ciężką szkołę polityczną, aby dzisiaj, będąc w Kole w większości, czynili innym to, co im było niegdyś tak bardzo niemiłem. Znalazłszy się w jednym klubie z innemi grupami poselskiemi, pamiętać będą z pewnością o tem, że majoryzowanie mniejszości należy nieraz do eksperymentów ryzykownych.

Z drugiej strony jednak mniejszości nie wolno zapominać o granicach, u których kończy się zasada tolerancyi, a zaczyna się solidarność klubowa i odpowiedzialność tych, którzy polityką klubu sterują. W Kole zasiadają ludzie z polityką parlamentarną obyci; przy dobrej chęci potrafią zatem zapomnieć niejeden moment z bliższej i dalszej przeszłości, aby, przez jedność i solidarną działalność, tak już liczebnie słabszego, od poprzednich, Koła polskiego, zapewnić krajowi lepszą i jaśniejszą przyszłość.

Nowy prezes Koła polskiego zbyt dobrze wyszkolony jest parlamentarzystą, aby mógł nie wiedzieć, że na kierujące stanowisko swoje wyniosły go wprawdzie wytężone i zgodne usiłowania wszystkich demokratycznych grup poselskich, lecz znalazłszy się na niem, staje się teraz zarazem przedstawicielem „Koła polskiego“. Mamy zaufanie do politycznej inteligencyi posła Głąbińskiego, że na trudnem i wielce odpowiedzialnem swojem stanowisku, odpowie tym nadziejom, jakie kraj i społeczeństwo uprawnione są przywiązywać do przeobrażenia politycznego, któremu, jako nieuchronnej konieczności, wynikającej z ostatnich wyborów, ulec musiało Koło polskie.

Przed otwarciem trzeciej Dumy.

Przy obecnym układzie stronnictw w Dumie rolę języka u wagi, na której szali lewej leży 100 głosów, a na prawej 160, odgrywają październikowcy ze swojemi 120 głosami. — Polityka Dumy będzie też zależała od tego, w którą stronę przechyli się ta chwiejna, niezdecydowana, wysoce tchórzliwa i skrajnie oportunistyczna partya, która dotąd zasłużyła sobie tylko na miano „partyi ostatniego rozporządzenia gabinetu ministrów“, i która tak skwapliwie aprobowała i przystosowywała się do wszystkich dotychczasowych antikonstytucyjnych kroków rządu.

Podczas wyborów październikowcy szli ręka w rękę z najskrajniejszymi reakcyonistami z prawicy. Program ich, który ułożony pod pierwszem wrażeniem manifestu październikowego, zawierał wiele rzeczy dobrych i postępowych, n. p. postulat powszechnego głosowania, musiał skurczyć się i wyjałowić wskutek tych nienaturalnych sojuszów i bezwzględnego oportunizmu tak, że obecnie jest on już bardzo ubogim i mdłym i nie daje żadnej gwarancyi co do postępowania październikowców w Dumie. Pozostał im bowiem tylko konstytucyonalizm bardzo zresztą mglisty i nieokreślony, tudzież postulat obrony praw zasadniczych, do których włączyli także ustawę wyborczą z 16 czerwca b. r., stojącą, jak wiadomo, w jaskrawej sprzeczności z temi ustawami. W tych dniach ma się odbyć konferencya wszystkich posłów z tego stronnictwa, na której zasady jego polityki parlamentarnej będą ostatecznie obmyślane i opracowane. Jeżeli tedy konferencya zaliczy do nich także obronę konstytucyonalizmu, to jest prawdopodobnem, że w Dumie powstanie blok październikowców z kadetami, w celu obrony konstytucyi przed atakiem prawicy.

Atak zaś ten przygotowuje się obecnie poważnie. „Russkoje Znamia“, które z marnego świstka czarnoseciunego stało się teraz organem silnej partyi reakcyjnej, określa już program działalności czarnosecińców, która ma tylko jeden cel — obalenie konstytucyi. W szeregu wstępnych artykułów wzywa ten organ posłów reakcyjnych do żelaznej karności i solidarności, twierdząc, że tylko karni i solidarni mogą oni utworzyć „potężny młot do rozbicia konstytucyi“. Samo zaś to rozbijanie ma odbyć się wedle następującego programu, który naszkicował Puryszkiewicz w rozmowie z pewnym dziennikarzem.

Przedewszystkiem reakcyoniści zażądają, aby Duma wystosowała adres wiernopoddańczy do tronu. W adresie tym ma być wyrażona opinia Dumy, że ona sama nie uważa się za ciało ustawodawcze, lecz tylko za instytucyę doradczą, powołaną do pomagania carowi w dzisiejszych ciężkich czasach. Kiedy te czasy miną i kiedy władza cara wróci napowrót do swej dawnej nieograniczonej mocy, Duma sama rozwiąże się i nie zbierze się już więcej. W razie, jeżeliby dla uchwalenia adresu tej treści nie znalazła się w Dumie potrzebna większość, to jest jeżeliby październikowcy popełnili „zdradę“ i połączyli się z kadetami w celu obrony zasad konstytucyonalizmu, to wówczas prawica na własną rękę adres tej treści złoży carowi, starając się w myśl wyłuszczonych w nim zasad, postępować w Dumie i nie dopuszczać do żadnych uchwał, któreby z temi zasadami pozostawały w sprzeczności...

Co się tyczy kadetów, to oficyalny organ ich, „Rjecz“, nie daje żadnych pozytywnych wskazań co do ich polityki w Dumie, oprócz naturalnie tych, które wynikają bezpośrednio z ich niezmienionego programu. Zresztą teraz właśnie odbywa się kongres posłów i delegatów tej partyi, na którym zapewne szczegółowy program działalności i taktyka kadetów w Dumie będą opracowane.

Sensacyjną wiadomość przyniosło „Russkoje Znamia“, twierdząc, że zaraz na początku obrad Dumy rząd postawi wniosek na usunięcie z Dumy wszystkich socyalistów, trudowików i skrajnych lewych... Gdyby to było prawdą, to ostateczne przejście do zupełnej restauracyi nie ulegałoby już żadnej wątpliwości, a pesymizm wielu postępowych polityków rosyjskich byłby więcej, niż uzasadniony.

Do takich pesymistów zupełnie beznadziejnych należy przedewszystkiem prezydent pierwszej Dumy, prof. Muromcew, który w taki sposób wyraża się o trzeciej Dumie przed współpracownikiem zawieszonego we czwartek „Utra Rossii“:

„Działalność trzeciej Dumy będzie się odznaczała przedewszystkiem zupełnym brakiem jakiejkolwiek idei. Być może, iż popadną w szarżę, ale niemniej myślę, że „dzicy“ wielcy właściciele, którzy w tak wielkiej liczbie weszli do trzeciej Dumy, będą zdolni do dokładnego sformułowania tylko konieczności nadania nowych przywilejów i subsydyów ich klasie własnej, jako „przodującej“ — a więc skreślenia zaległości podatkowych, skreślenia ich długów olbrzymich w Banku szlacheckim i t. p. W głowach „dzikich“ obszarników nie zmieszczą się i nie mogą się pomieścić żadne ogólno państwowe idee. — „Przodująca“ klasa zupełnie się nimi nie zajmuje! Domaga się ona zniesienia wszelkich wolności, nie mając nawet pojęcia o tem, co one oznaczają. Domaga się ona wytrzebienia „buntu“, przez „bunt“ rozumiejąc wszystko, co przeszkadza zaspakajaniu jej ogromnych apetytów, lub zagraża jej odwiecznym przywilejom. Obawiam się, że od chwili otwarcia trzeciej Dumy, rozkład państwa pójdzie gigantycznemi krokami. Rozkład ten zaczął się już zresztą. Moralna powaga władzy utraciła już wszelką siłę. Ludność cierpi i słucha tylko ze strachu przed bagnetami i kulami. Równocześnie zaś ogarnia ogół coraz większa obojętność na losy państwa. Ludzie przyzwyczaili się już żyć z dnia na dzień, z godziny na godzinę. Wszędzie panuje i zakorzenia się anarchia. A nowych podstaw życia nawet w perspektywie nie widać. Co się tyczy październikowców, to są to ci sami „dzicy“ obszarnicy lub właściciele wielkich miejskich nieruchomości, mający na oku tylko swoje najciaśniejsze interesy, a oprócz nich nie posiadający żadnej idei i dlatego nie zdolni zupełnie do jakiejkolwiek pracy twórczej. Nie jest to partya wyszkolona i karna, ale tłum, od którego niepodobna oczekiwać żadnego określonego programu politycznego“.

Przewodniczący drugiej Dumy, Gołowin, nie jest takim pesymistą, jak jego poprzednik. W rozmowie z tym samym dziennikarzem wyraża on mianowicie nadzieję, że październikowcy wskutek ekscesów prawych przesuną się na lewo i prędzej czy później połączy się z kadetami przynajmniej część ich najinteligentniejsza i politycznie najdojrzalsza. Wówczas powstanie w Dumie centrum konstytucyjne, które będzie mogło cokolwiek zrobić i cokolwiek osiągnąć. O kadetach sądzi Gołowin, że będą oni w trzeciej Dumie najbardziej zdolnymi do pracy. Na nich też spadnie całe brzemię pracy w komisyach.

Z zachodnich kresów.

(Koresp. „Nowej Reformy“.)

Morawska Ostrawa, w listopadzie.

(Szkolnictwo polskie a czeskie na Śląsku. — Oportunizm przeciętnego Ślązaka z okolic przemysłowych. — Polskość na Morawach. — Kościół ewangelicki i katolicki i ich wpływ na ludność.)

Ze zdumieniem w tajemniczać się będą kiedyś przyszłe pokolenia polskie w głębie niedołęstwa polityki polskiej na kresach zachodnich. Tosamo Koło polskie, które zgodziło się na założenie czeskiego seminaryum nauczycielskiego w Polskiej Ostrawie, zgadza się także, aby polskie seminaryum nauczycielskie wyrugowano z polskiego Cieszyna do jednej z gmin podmiejskich, jakgdyby ludność polska żadnych już praw narodowych w samym Cieszynie nie miała.

Ostatnią z tych kwestyj nie chcę zajmować się na razie, a zwrócić jedynie chcę uwagę na stosunki nasze narodowe, panujące przedewszystkiem w zakresie szkolnictwa tutaj, na pograniczu Śląska cieszyńskiego i opawskiego z jednej, a Moraw z drugiej strony. Sprawa naszego „stanu posiadania“ przedstawia się tutaj wprost tragicznie, a niebezpieczeństwo, jak już miałem niejednokrotnie sposobność wykazać w „Nowej Reformie“ — grozi nam przedewszystkiem ze strony Czechów.

Przy zupełnym zastoju szkolnictwa polskiego, niesłychanie słabo popieranego przez niezasobną Macierz szkolną dla Ks. Cieszyńskiego (jedna czteroklasowa szkoła w Polskiej Ostrawie i jedna w Boguminie-Dworcu), szkolnictwo czeskie rozkwita w całej pełni. Polska Ostrawa ma szkołę wydziałową czeską; Polskie Michałkowice ($^{3}/_{4}$ ludności polskiej) w tym roku szkolnym otworzyły szkołę wydziałową czeską; Łazy uchwaliły założyć szkołę wydziałową czeską; tosamo zamierza uczynić Orłowa. Wprawdzie wszystkie te gminy mają ogromne większości polskie, ale Czesi z niesłychaną brutalnością wyzyskują swoją przewagę moralną i ekonomiczną. Kierownicy szybów, urzędnicy gwarectw, dostawcy gwarectw, zależni od gwarectw kupcy i rzemieślnicy są Czechami i fundują wszędzie i wzmacniają szkolnictwo czeskie. A tymczasem gminy, w polskich rękach będące, nie robią nic. Dość powiedzieć, że na całym Śląsku nie mamy ani jednej szkoły wydziałowej polskiej.

W taki to sposób, mając za sobą seminaryum nauczycielskie w Polskiej Ostrawie, a średnie szkoły czeskie w Morawskiej Ostrawie. Czesi szybko i systematycznie na polu szkolnictwa zagarniają całą zachodnią część Śląska, całe zagłębie węglowe, przygotowując dla nas niechybną w przyszłości klęskę, którą zawdzięczać będziemy jedynie nieoględnej polskiej polityce na Śląsku, krótkowidztwu naszych przywódców narodowych, niesłychanej obojętności na sprawy polskie na Śląsku posełstwa polskiego w Wiedniu.

Agitatorzy czescy posuwają obecnie agresywność swoją do tego stopnia, że po narzuceniu Rychwałdowi, jednej z najbardziej polskich gmin, dwóch szkół prywatnych czeskich ludowych, zamierzają obecnie narzucić szkołę czeską w zupełnie podobnych warunkach, także gminie Skrzeczoń (Skrzeczou) tuż obok Bogumina leżącej, gdzie ludności czeskiej, z wyjątkiem jednego maszynisty i kilku pocztowych urzędników z Bogumina, zupełnie niema.

Czytelnik zapyta zapewnie, jakie szanse powodzenia może mieć w takiej gminie szkoła czeska? Otóż to jest tajemnicą śląskiej duszy! Ślązak nie zapiera się polskości, ani nią nie gardzi, ale oportunizm bierze w nim górę. Kraków daleko — Ostrawa blisko, i ta Morawska i ta na łaskę Czechów oddana Ostrawa Polska, a w niej — szkoły wszelakie: seminaryum i gimnazyum i szkoła realna. Wszyscy urzędnicy, z którymi się Ślązak spotyka, to przecież sami Czesi: i w sądzie, i w urzędzie podatkowym, i na poczcie, i inżynier w kopalni, i inżynier w fabryce, i adwokat i lekarz — sami Czesi. Czemuzby więc także jego syn nie miał z nimi się zrównać, wyuczywszy się po czesku i po niemiecku? Po polsku w domu się nauczy, a tej znajomości języka polskiego zupełnie mu wystarczy. Po co zresztą posyłać dziecko o pół godziny drogi lub dalej do szkoły polskiej, kiedy czeska jest pod bokiem? — nie, tego od Ślązaka wymagać nie można, chociaż znowu np. w Dziemorowicach, Boguminie-Dworcu lub w Polskiej Ostrawie, chlubne dla niego podkreślić należy wyjątki.

Gdyby Ślązakowi dać możność dalszego kształcenia dzieci w języku polskim, nie sięgałby tak łatwo po obconarodową kulturę; ale nie mając tej możności prawie wcale, a mając czeskie zakłady pod ręką, powoduje się praktycznością, dzięki czemu sprawa polska coraz większe ponosi szkody.

Lepiej rozwija się sprawa narodowa na Morawach. Tu lud sam dobija się coraz większych praw i uznania, a ciężkie tu ma przed sobą zadania, bo tu, wobec ustawy krajowej, nie istnieje żadna „trzecia“ narodowość, a kataster narodowy uznaje tylko Niemców i Czechów. Nas przydzielają tutaj bądź do jednej, bądź do drugiej narodowości. Pomimo tego polski ruch emancypacyjny stale wzrasta i wołania o równouprawnienie narodowe odzywają się coraz głośniej. Dzięki temu w niedługim czasie gminy takie, jak Morawska Ostrawa, Przywóz i Witkowice, mające ogromne polskie mniejszości, i gmina Maryańskie Góry, mająca liczebną większość polską, będą musiały fundować polskie szkoły publiczne, a co za tem idzie, uznać równouprawnienie języka polskiego nietylko w szkole, ale i w urzędzie. Trzeba na to zmiany ustawy krajowej, ale nie wątpimy, że czynniki miejscowe same, którym zależy na spokoju, bo przemysłowi nie dogadza walka narodowa, przyczynią się do tego, aby stało się zadość słusznym naszym żądaniom.

Tymczasem spełnia je jako tako kościół. Tam, zdaje się, kierują sprawami najbardziej przewidujący politycy. Dlatego też księża czescy uczą się po polsku i odprawiają, tak w Morawskiej Ostrawie, jak w Przywozie w kościołach katolickich, polskie nabożeństwa i dość często wygłaszają polskie kazania. Ale prześcignął ich w tej gorliwości ewangelicki proboszcz tutejszego świeżo otwartego kościoła, w którym również odprawiają się nabożeństwa w języku polskim. Wielce się o to gniewają Czesi! Dowodem to tylko, na jak kruchych podstawach spoczywa, tak tutaj jak i na Śląsku, to królowanie czeskie.

A zważyć należy, że kościół ewangelicki był wogóle na Śląsku, także przed obecnym ogólnym odruchem narodowym, jedynym piastunem polskości i z całym konserwatyzmem religijnym niósł tę polskość i zachowywał wraz z wyznaniem. Katolicyzm tymczasem stawał się dla pewnej części Śląska, od czasu objęcia probostwa orłowskiego, należącego niegdyś do opactwa tynieckiego, synonimem czechizacyi. I tak ewangelicką była jedyna polska (względnie polsko-niemiecka) szkoła ludowa w Cieszynie, ewangelicką była jedyna szkoła polska w Orłowej, która, jako taka, przetrwała lat dziesiątki, obecnie zaś przeszła jako jedyna, że tak się wyrażę, protestacyjna szkoła polska w Orłowej, na etat gminy.

Również resztki polskości, może jej przyszłe zarzewie, utrzymują tylko „gminy ewangelickie“ w całym szeregu gmin od kameralnej Ligotki licząc, aż do Ostrowy. Co katolickie, to pod naporem wojowniczych księży czeskich z Brommowa, zczechizowało się.

Może dzielna postawa Polaków na Morawach doda ducha naszym przywódcom śląskim i zachęci ich, aby więcej walczyli, a mniej paktowali.

Kresowiec.

Z walki o większość.

Nienawiść do demokratycznych żywiołów w kraju, złym okazała się doradcą „Czasu“ i po-

Stefan Żeromski.

Dzieje grzechu.

107 (Ciąg dalszy.)

Poznała mnóstwo nowych ludzi. Zrazu nie mogła pojąć, co się koło niej dzieje, co to za osoby schodzą się u Bandla, ucztują z nim w zamkniętych gabinetach knajp, tłoczą się do lóż w operze i teatrach, szachrują szeptem, kręcą się wśród klubów parlamentarnych, grają u niego w karty, wydzierają sobie majątki, stanowiska, władzę i kobiety. Włosy stawały na głowie i bezsenność rozwierała w ciemności powieki. Lecz z czasem wszystko zobojętniało, stało się znośnie wstrętne, tak samo, jak oczy, binokle i bruszzek Bandla.

Przywykła do ludzi, zjawisk i rzeczy. Był jej obojętny sam Pochroń i jego zmysłowa miłość. Obojętne było życie obecne, przeszłe i przyszłe. — Nie znaczy to wcale, żeby się czuła źle.

Było to życie liszki na liściu, wypijanie pokarmu, wygrzewanie się w słońcu.

Gdyby teraz Łukasz zjawił się wobec niej ze swą nerwową, niecierpliwą rozpaczą, ze swemi żalami, rozkazywaniem i nagłemi przeskoki od złorzeczeń, gróźb, klątw do próśb, uniżeń, całowania śladu jej stóp — wypchnęłaby go chyba ze swego pokoju i zatrzasnęła za nim drzwi z piosenką wiedeńską na ustach. Zwolna wygasał w niej ten Łukasz, wygasał, jak ogień: zażył się, leżał, jak węgiel parzący w popiele... Teraz już stygnie. Już go niema. Nie czuła już w sobie ani strasznej rozkoszy ducha, miłości, ani przerażenia wobec spełnionej zdrady. Spokojna pustka — nic więcej. Pustka ta była, jak ziemia w podwiośnie, nie okryta ani jedną trawką, leżąca spokojnie pod ciepłem słońcem.

Ewa mogła teraz patrzeć w przepaść swych grzechów. Nie czuła do nich wstrętu, jak w Paryżu. Nudziły ją jednak. Ziewała na ich widok. Pojmowała ohydę grzechu rozpusty, ale nie mogła zdobyć się na nic, coby z niej mogło wyrwać.

Nad wszystkiem panowało jedno pragnienie: nie dopuścić do siebie wspomnień o miłości, nie dać im nigdy zapanować w duszy. Nie pożądać z ducha, nie kochać sercem, nie płakać za minionym uśmiechem najdroższych ust, za brzmieniem głosu. Trwać tylko, trwać w spoczynku zapomnienia. Nie czuć w sobie serca, gdyż bez serca jest dobrze, a z sercem straszliwie.

— Zdradziłeś mnie — mówiła teraz w głębi siebie — ty pierwszy mnie zdradziłeś. Szłam za tobą na koniec świata. Tobie pierwszemu otworzyłam drzwi duszy. Gdy mi tamten powiedział, że mnie zdradziłeś, szalałam sama jedna. A teraz zdradziłam cię i znalazłam spokój. Należę teraz do innego, a ty jesteś dla mnie czcze i puste imię!

Częstokroć brała do ręki listy Łukasza, (zamknięte już zresztą wraz z listami Szczerbica w biureczku Pochronia) i czytała je od początku do końca, żeby się w stanie swej mocy utwierdzić, przekonać się, że nic w tych listach niema, nic a nic. Dziwiła się, jakim sposobem tyle dawniej pod temi samemi literami czytała! Nie było już zapachu, który dawniej odurzał aż do utraty zmysłów...

Pewnego razu, w czasie takiej lektury, znalazła była na dnie szkatułeczki, gdzie listy leżały, — trzy zeschłe róże. Zeschłe na szczęt... Przypomniała sobie ich dzieje i przez chwilę bawiła się niemi, ważąc je w palcach. A dzieje róż takie były...

Za dawnych dni, gdy miał wkrótce do Włoch wyjechać, nastąpiła między nimi gorąca sprzeczka. Leżała wówczas w łóżku. Był u niej wtedy w pokoiku, z oknem zasłoniętem ponsowym szalem, gdy leżała w łóżku. Przysłał jej później trzy róże ciemno-ponsowe. Gdy wyszedłszy z domu, chyłkiem kupował w sklepie te róże, sądził, że będą źle przyjęte i że nadal będzie się gniewała. Tak jej to wyznał.

Nie widzieli się długo, całą noc i dzień następny i znowu noc... A gdy wreszcie byli razem, dowiedział się z najwyższem, z szalonem szczęściem, że dobrze były przyjęte róże.

„Nieoporne“ róże uschły na piersiach, między piersiami.

Leżały przez całą noc w tem miejscu, które tak kochał, — gdzie serce bije... Prosił wówczas o te róże gorąco. Jakże gorąco! Chciał, żeby mu je darowała, jako najcenniejszy skarb, znak wznowionej miłości. Prosił o nie i później wielekroć, w chwilach łaski, mając możność całowania jej w usta. Dla jakiegoś powodu, gdy była mowa o tych różach, stawała się wstydliwa, usta jej żarzyły się, jak nigdy przedtem i nigdy potem. Były, jak żywy i ruchliwy ogień.

Sama to czuła. Mówili do siebie wtedy, że chcieliby mieć dziecko. Oczy jego zapalały się od ognia jest ust. Wyznawali śród płomieni najskrytsze myśli.

Nie dała mu wówczas przez zapomnienie upragnionych róż. A teraz... Jakże mu zwrócić tę jego własność, kiedy nie zna jego adresu? Zmięła je w palcach, pokruszyła na proch i rzuciła na ziemię w to miejsce, gdzie Pochroń stawiał swe pantofle nocne.

Pochroń przywłaszczył sobie listy Łukasza (i Szczerbica), trzymał je u siebie. Często je przy niej czytał i zaopatrywał w komentarze. Oddała je bez żalu.

Miała jeszcze pragnienie, żeby mieć sprawę ze Szczerbicem. (Mieć sprawę — znaczyło teraz walczyć z nim i pokonać).

Właściwie nic jej złego nie zrobił, a była względem niego usposobiona nienawistnie. Możnaby powiedzieć, że jeżeli jeszcze czuła cokolwiek poza zmysłowością i żądzą dosytu, to była właśnie duchowa nienawiść do Szczerbica. On to — czuła — przestrzelił Łukasza. On ją tym swoim strzałem wydobył z domu i oddał w ramiona Łukasza. On ją zgubił, wcale o tem nie wiedząc. Nie pocałował jej ust, a zepchnął ją z krużganku kościoła na podwórze lupanaru. Gdyby nie to, że ją zepchnął, możeby ją był spotkał i pokochał czystą miłością, taką miłością, jaką ona kochała Łukasza.

A chciałaby być kochaną czystą miłością przez Szczerbica.

Krążyć z nim w zaświecie sztuki, chodzić z nim ręka w rękę po schodach muzyki... Och, nienawidziła Szczerbica i marzyła nieraz tajemnie, żeby go zepchnąć, zepchnąć z krużganku kościoła, z najwyższego gradusa jego przecudnej, wyzwolonej *muzyki* na cuchnący bruk lupanaru!

Z osób, które poznała czasu pobytu w Wiedniu, dwie zainteresowały ją bliżej. Ponieważ instynktownie i odruchowo nienawidziła żydów, których u Bandla bywało mnóstwo najrozmaitszych (a przedewszystkiem giełdziarzy, madziarskich patryotów, tak zwanych publicystów, bankierów, jakichś pośredników i spekulantów, znających się na wszystkich ludzkich sprawkach, wreszcie oczywistych oszustów), — więc z rozkoszą zwracała uwagę na rodaków. Pewnego wieczora odezwał się do niej u Ronachera po polsku jegomość szczupły, niemal chudy, wygolony i wystrzyżony tak dalece, że jego głowa była gładka i okrągła, jak kościana gałka. Pracując usilnie myślami, Ewa przypomniała sobie, że to ten człowiek siedział swego czasu razem z Pochroniem w cukierence dalekiego miasta, kiedy to do chorego Łukasza przyjechała. Był to Płaza-Spławski, który zresztą nie używał oficyalnie hrabiowskiego tytułu.

Ubrany był w jakiś czarny, beszowy kostyumik i buciki pochodzenia rosyjskiego („sapogi butyłkami“), których cholewy były skutecznie ukryte pod nogawicami spodni.

Kołnierzyka koszuli jakoś nie było widać za stojącym kołnierzem kurteczki, — może zresztą przez oryginalność. Płaza-Spławski miał wybite lewe oko. Z pustej jamy ocznej biaława martwa masa przezierała, jak spokojna pustka. Dół, w którym, jak w więzieniu bytowało owo oko, przerośnięty był kilkoma szwami, idącymi ku brwiom i w kierunku nosa. Drugie oko patrzyło i pilnowało spraw świata za obadwa.

(C. d. n.)

krewnych mu organów prasy krajowej. To, co było nietylko prawem, lecz obowiązkiem demokratycznej większości Koła polskiego: sięgnięcie po naczelne w niem stanowisko, poczytano jej za najbrzydszą intrygę, niemal za zbrodnię. Przedewszystkiem tedy „chwilę“, w której Unia demokratyczna zamanifestowała swoją organizacyę i wywołała przez to przesilenie prezydyalne, uważano za zdradliwie obraną w tym celu, aby ludowców odstręczyć od wstąpienia do Koła.

Z tem wstąpieniem ludowców do Koła odegrano nową, a jednę z licznych komedyj. Podczas, gdy p. Stapiński miał w Wiedniu objawiać płomienną chęć wstąpienia ze swoim klubem do Koła, dowodził lwowski organ ludowy równocześnie, że ludowcy nie wstąpią do Koła, gdyż byliby majoryzowani albo przez demokratów, albo przez konserwatystów. Dopiero po takiem zreformowaniu regulaminu Koła, aby klub ludowy czuł w jego obrębie zupełną swobodę ruchów, można mówić o jego wstąpieniu do Koła. A w chwili, gdy „Czas“ i „Dziennik Polski“ zarzucają Unii rozmyślne odepchnięcie ludowców od Koła przez wysunięcie kandydatury p. Głąbińskiego na jego prezesa, to „Kuryer Lwowski“ posądza Unię demokratyczną o nawiązanie „konszachtów“ z Abrahamowiczem, który, „jak o tem wróble śpiewają, krewi“ (słowa „Kuryera“). Następstwem zaś tych konszachtów Unii i tego „krewienia“ p. Abrahamowicza, jest nieodwołalny wyrok „Kuryera“, że „dziś nie może być mowy o połączeniu się ludowców z Kołem“.

Więc poco te komedye? P. Stapińskiemu wolno, wraz z jego klubem, wstąpić do Koła, lub zostać poza niem; wolno mu wreszcie dyktować warunki swojego wstąpienia do Koła. Ale i większość Koła ma w tej sprawie coś do powiedzenia. Żądać zaś od Koła, aby klubowi ludowemu wolno było robić, co się mu podoba, bo jest organizacyą samodzielną, lecz aby Kołu nawet nie było wolno wybrać swoim prezesem tego, kogo sobie p. Stapiński nie życzy, — jest już pretensyą zbyt daleko posuniętą. To też Koło polskie zrozumiało, dokąd sięgać mogą ustępstwa, nawiasem powiedziawszy, bezcelowe, wobec p. Stapińskiego, bo dyktuje on co kilka dni i tygodni coraz nowe warunki swojego wstąpienia do Koła. Dzisiejszy wybór p. Głąbińskiego jest zarazem odprawą, daną p. Stapińskiemu już nie przez Unię demokratyczną, lecz przez Koło polskie, jako takie, wobec jego uroszczeń mięszania się w wewnętrzne jego sprawy wpierw, zanim znalazł się, wraz ze swoim klubem, w obrębie Koła.

„Czas“ wygląda wprost śmiesznie z wczorajszemi swojemi insynuacyami i... obawami, wobec dzisiejszego wyboru prezesa Koła. Wczoraj pisał jeszcze organ konserwatywny:

„Nie wiemy jeszcze, ... jak Koło przejdzie to wstrząśnienie, czy i jaką szkodą (!) zakończy się obecne przesilenie, ale dwa skutki można już dzisiaj podnieść. — Jeden jest dodatni: kraj wie już, jaką wartość mają ludzie, którzy Unię demokratyczną popchnęli na drogę „wymiany mózgów“, kraj wie, że frazesem w ich ustach są zasady, służba dla kraju, bezinteresowność i poświęcenie, wie, że frazesem jest, gdy mówią o braterstwie z ludem, wie, że gotowi są odwrócić się od tego ludu (!) gdy nie chce iść pod ich komendę. Ta strona następstw obecnego przesilenia jest dodatnią, bo illuzye pierzchły, bo obłudna maska, kryjąca pod przepięknemi hasłami egoizm, spadła.

„Drugi natomiast skutek jest smutny, nad wyraz smutny. Znaczenie Koła polskiego, jego powaga i rola w parlamencie osłabły i zmalały (!), Koło bowiem, osłabione już samym rezultatem wyboru i małą liczbą jego członków, rozstrojone zostało nadto skutkiem organizacyi politycznej, jaka powstała w jej wnętrzu, wywołując w niem wstrząśnienia i przesilenia“.

To na dowód padalczych rzutów organu, który nie może pogodzić się z myślą, że stronnictwo, do niego zbliżone, straciło grunt pod nogami, że musi zadowolnić się rolą mniejszości. Na insynuacye odpowiadać nie warta. Są one w równym stopniu złośliwe, jak bezsilne, bo chyba obliczone na ludzi, pozbawionych szczypty zdrowego rozsądku. „Czas“ w roli patrona ludu, rzekomo krzywdzonego przez demokratów, to zaiste godne bogów zjawisko!

Albo dowodzenie, że „powaga i rola Koła w parlamencie“ osłabną z chwilą, gdy konserwatyści przestaną mu przewodniczyć! Czyż to nie objaw smutnej demencyi stronnictwa, które nie może w nowej sytuacyi zdobyć się przynajmniej na spokój, chroniący przed zupełną kompromitacyą?

„Kuryer Lwowski“ odpowiada na dwa nasze artykuły, traktujące o ewolucyi stronnictwa ludowego, w sposób równie obelżywy, jak, pod względem rzeczowym, nic nie mówiący. Zamiast całego steku insynuacyj i napaści, wypadało raczej powiedzieć krótko i węzłowato: „nie jest prawdą, jakoby stronnictwo ludowe zamierzało wchodzić w sojusze z „obszarnikami-konserwatystami“ lub aby w tym kierunku poczyniło starania“. Nie byłoby to sprostowaniem tego, cośmy pisali, lecz zaprzeczeniem tego, co, czarno na białem, ukazało się w „Przyjacielu Ludu“. Również nie zaprzeczył temu p. Stapiński we wczorajszej depeszy „Kuryerowej“, w której zapowiedziano jedynie, że o ewentualnym sojuszu ludowców klub ludowy poda wiadomość w drodze publicznej.

Przeciw jednemu tylko zastrzedz się musimy. Możemy walczyć ze Stronnictwem Ludowem, gdy jego przewodnictwo zapowiada, że gotowo zerwać ze swoją przeszłością i rzucić się w objęcia „obszarników“, aby podjąć walkę ekonomiczną i polityczną z demokratycznem mieszczaństwem. Ale zapowiedzieliśmy z góry, że zawsze z równą skwapliwością zajmować się będzie ludem polskim i popierać jego ekonomiczne i kulturalne potrzeby. Tylko nie prowadziliśmy i nie będziemy prowadzić „polityki chłopskiej“, polegającej na wyłączności klasowej. Do polityki ludowej przyznawaliśmy się zawsze i nie zejdzie ona nigdy z naszego programu; „chłopską“ zostawimy p. Stapińskiemu i „Kuryerowi Lwowskiemu“ na niepodzielną własność.

„Kuryer Lwowski“ odczuł, gdzie jest najsłabsza strona jego obecnej ewolucyi politycznej. Poseł Stapiński wygrał kompromis „chłopów“ z „obszarnikami“ przeciw „urzędnikom-mieszczanom“. No, a cóż na to ci ludowcy-mieszczanie, których we wzgardliwy sposób odtrącił p. Stapiński od „chłopów“? „Kuryer“ przeczuwa burzę wśród swoich mieszczańskich zwolenników, bo pisze:

„Demokracyę wiejską reprezentują ludowcy, ale nie mamy zamiaru (!) zamknąć się we wsi. W imię przyszłości kraju, w imię wyzwolenia mas ludowych — na wsi czy w mieście — sztandar Ludowego Stronnictwa musi być zatknięty zarówno po wsiach, jak i po miastach“.

I był zatknięty po miastach, ale czy one, po ostatniej deklaracyi „Przyjaciele Ludu“ zechcą tolerować tę ozdobę domów mieszczańskich, — pozwolimy sobie wątpić.

Hakata madziarska.

Walka między Madziarami a innemi narodowościami na Węgrzech zaostrza się coraz bardziej. Pogwałcenie narodowych praw Chorwatów przez uchwaloną czasu swego w podstępny i nielegalny sposób nową ustawę kolejową, narzucenie Chorwacyi nowego bana, który rządzi bez Sejmu, i wiele innych nadużyć rządu węgierskiego, skłoniło, jak wiadomo, delegacyę Chorwacyi w Sejmie węgierskim do stanowczego oporu. Odpowiedziała ona na te gwałty madziarskie techniczną obstrukcyą w Sejmie, przy czem znalazła poparcie ze strony posłów innych narodowości, zwłaszcza Słowaków. Tym bezpośrednio rządowi węgierskiemu podlegającym narodowościom grozi nowe niebezpieczeństwo w dziedzinie szkolnej, w której uchwalona niedawno nowa węgierska ustawa szkolna zaprowadza ściśle na ustawach pruskich wzorowany system przymusowego wynaradawiania. Szczytem zaś dzikiej brutalności władz madziarskich wobec innych narodowości, zamieszkujących kraje korony węgierskiej, było straszne zajście w Czernowej, przypominające żywo smutnej pamięci rzeź w Krożach.

Nie dziw więc, że reprezentanci tych gnębionych ludów podnoszą teraz głos w Sejmie węgierskim i piętnują te straszne wprost gwałty. Lecz ich sytuacya jest niemal jeszcze trudniejszą, niż sytuacya Koła polskiego w Sejmie pruskim. Tam od czasu do czasu odezwie się przeciwko przemocy rządowej w ich obronie przynajmniej jaki platoniczno-życzliwy głos niemiecki z kół posłów centrowych lub wolnomyślnych. Posłowie niemadziarskich narodowości w Sejmie węgierskim mają przeciwko sobie zwartą falangę wszystkich bez wyjątku madziarskich stronnictw. Wszystkie te stronnictwa, zwalczające się nieraz bardzo ostro w innych sprawach, co do polityki eksterminacyjnej względem Chorwatów, Rumunów, Serbów i Słowaków są najzupełniej zgodne. Posiadając zaś w Sejmie dziś jeszcze ogromną liczebnie przewagę, dopuszczają się względem posłów innych narodowości dzikich wprost nadużyć, uragających wszelkim przepisom nietylko regulaminu sejmowego, lecz także prostej przyzwoitości.

Rozpasany szowinizm madziarski w ostatnich zwłaszcza dniach wyprawiał prawdziwe orgie. W dniu 30 z. m. zgłoszono w Sejmie węgierskim dwie interpelacye w sprawie rzezi w Czernowej. Jedną z nich uzasadnia poseł słowacki Hodża, a raczej chciał ją uzasadnić — ddyż większość madziarska nie dozwoliła mu wypowiedzieć wszystkiego, co pragnął wypowiedzieć. Co chwila przerywano mu brutalnemi obelgami i okrzykami. Poseł Callay wołał do niego, „że dla takiej błahostki nie powinien zabierać czasu Sejmowi“; gdy Hodża zamierzał obszerniej omówić tragiczne owo zajście, wiceprezydent Rakowszky nazwał ten zamiar cynizmem i zagroził, że mu głos odbierze, a minister spraw wewnętrznych hr. Andrassy dał wyraz zdziwieniu, że poseł Hodża śmie jeszcze poruszać sprawę tę w Sejmie. W końcu też reprezentacya narodu madziarskiego przeszła nad wstrząsającym tym gwałtem do porządku dziennego. Nie znalazł się wśród niej ani jeden głos, któryby należycie potępił ten barbarzyński czyn madziarskich siepaczy rządowych.

Świeżo znów przyszło w Sejmie węgierskim do ostrych starć z posłami chorwackimi. Pominięta zupełnie przy układach ugodowych delegacya chorwacka nawiązała rokowania z posłami chorwackimi w parlamencie austryackim w celu porozumienia się co do stanowiska, jakie Chorwaci zająć powinni wobec ugody w Wiedniu i Budapeszcie. Akcya ta wywołała ogromne oburzenie wśród większości węgierskiej. Skrajno szowinistyczne organa madziarskie uznały to za oczywistą zdradę stanu, a podobne stanowisko zajął także rząd węgierski. Prawnie wprawdzie nie można było wystąpić przeciwko posłom chorwackim, obrano więc inną drogę, aby dać im uczuć siłę pięści madziarskiej. — W ubiegłą sobotę obradował Sejm węgierski nad interpelacyą posła chorwackiego Mazuranicza w sprawie nielegalnych rządów nowego bana. Obrady te ograniczyły się atoli jedynie i wyłącznie na odpowiedzi, danej na interpelacyę przez prezydenta gabinetu dra Wekerlego i na całym steku inwektyw i obelg, miotanych na Chorwatów. Wekerle przemawiał do nich w tonie lekceważącym i wyzywającym.

Uznał on postępowanie nowego bana za zupełnie poprawne i gwałtownie wystąpił przeciwko polityce Chorwatów, szukającej sprzymierzeńców w Wiedniu. Równocześnie groził, że rząd węgierski znajdzie środki i sposoby do przeszkodzenia temu, aby do wewnętrznych spraw węgierskich mieszali się politycy „zagraniczni“.

Zdaje się też, że gabinet węgierski zamierza w walkę tę znów wciągnąć koronę. Dr Wekerle udał się do Wiednia na audyencyę do cesarza, a jak słychać, zamierza tam poruszyć i tę sprawę.

Delegacya chorwacka w Sejmie węgierskim na razie nie ulękła się tej groźby i w dalszym ciągu trzyma się taktyki obstrukcyjnej. Jeśli atoli rząd znów znajdzie poparcie korony, jej stanowisko będzie niezmiernie trudne.

Sytuacya na targach pieniężnych.

Podwyższenie stopy dyskontowej przez banki państwowe w Londynie i Berlinie, nie osiągnęło dotychczas zamierzonego celu, odpływ złota z tych dwóch centr finansowych nie o wiele się zmniejszył. Z Ameryki wprawdzie znów nadchodzą wieści, że zanosi się tam na rychłe a znaczne polepszenie sytuacyi finansowej, lecz wieści takie pojawiały się w ostatnim czasie kilkakrotnie, a zawsze okazały się zwodniczemi.

W sobotę obiegała pogłoska, iż bank angielski już w poniedziałek zamierza podwyższyć stopę dyskontową jeszcze o jeden procent. Pogłoski te nie sprawdziły się do tej chwili — lecz ogólne położenie i dziś jeszcze nie jest należycie wyjaśnione i bardzo niepewne.

Bank austro-węgierski uzasadnia podwyższenie swej stopy dyskontowej na 6 procent wyłącznie względami na przesilenie finansowe za granicą, zapewniając, że sytuacya wewnętrzna bynajmniej takiego podwyższenia jeszcze nie wymaga. Rzeczywiście też w Austryi brak gotówki do tej chwili nie daje się uczuć. Propozycya uczyniona przez Bank austro-węgierski bankom wiedeńskim, ażeby dla pomnożenia zasobów gotówki podniosły stopę procentową od składanych w nich depozytów i oszczędności ponad 4 procent, spotkała się z opozycyą ze strony banków. Z drugiej znów strony podwyższenie stopy dyskontowej przez bank państwowy nie pozostało bez wpływu na dyskont prywatny. I ten podniósł się dość znacznie. Nawet pocztowa kasa oszczędności postanowiła podnieść stopę procentową od pożyczek, udzielanych na rentę państwową i listy hipoteczne na 6½, względnie na 7 procent. Pieniędzy więc rzekomo nie brakuje, a jednak kredyt stał się droższym.

Wiedeński „Tagblatt“ ubolewa, że pod wpływem wypadków w Ameryce i giełda wiedeńska straciła na chwilę spokój i pewność siebie. — Uderza to tem bardziej, ponieważ spekulacya papierami nie była w Austryi zbyt wybujała. Nie ma więc obawy, aby odrazu rzucono na targ większą ilość walorów. Mimo to sytuacya giełdowa tak się obecnie ukształtowała, że trudno dziś sprzedać jakikolwiek papier, nawet bardzo pewny, bez straty. Rzeczony organ pociesza się jednakże nadzieją, że jeżeli tylko kryzis finansowa za granicą nie przybierze większych rozmiarów, stosunki finansowe w Austryi rychło znów się wyjaśnią i wrócą na poprzednie normalne poziomy.

Listy słowiańskie.

Sarajewo, w listopadzie.

(Narodowości. — Stronnictwa. — Czasopisma).

Bośnię i Hercegowinę zamieszkują trzy, względnie dwie narodowości; trzy, bo są tam Serbowie, Chorwaci i Turcy, dwie, bo Serbo-Chorwaci jednym są narodem, przez wyznanie tylko na dwa rozdzielonym. Mięszanina narodowa nabiera rozmaitości jeszcze większej, gdy się zważy, że mahometanin, nie mówiący ani słowa po turecku, mieni się Turkiem, wykształcony zaś muzułmanin uważa się za Serba lub Chorwata, największa zaś część określa swą narodowość jako „bosanski mahometan“. Inteligentny katolik zowie się Chorwatem, ale jego współplemieniec i wyznaniowiec z pod strzechy zna tylko w Chorwacyi właściwej Chorwatów, siebie zaś uważa za „Bośniaka“. Nic też dziwnego, że rząd uznawał także od chwili okupacyi narodowość „bośniacką“ i język „bośniacki“. Dopiero we wrześniu 1907 r. nazwę języka bośniackiego zmieniono urzędownie na jedynie słuszną, serbo-chorwacką. Na takiem tle narodowościowem nie mogły się w Bośni rozwinąć, ani zrodzić stronnictwa polityczne inne, jak tylko wyznaniowo-narodowe. Trzy też tylko istnieją stronnictwa: serbsko-prawosławne, turecko-mahometańskie i chorwacko-katolickie.

Odłam chorwacko-katolicki nie jest liczny, nie jest zorganizowany i wobec tego nie wywiera wpływu. Jego przedstawicielem najwybitniejszym jest arcybiskup dr Stadler. Ich organem przypadkowym jest „Hrvatski Dnewnik“, który w obecnych czasach, kiedy wszystko dąży do samorządu, jest przeciwnikiem wprowadzenia rządów parlamentarnych w Bośnii w miejsce dotychczasowego rządu wojskowego. A dlaczego? Ponieważ katolicy-Chorwaci straciliby nawet tę odrobinę znaczenia, jaką posiadają obecnie, gdyby przyszło do wyborów poselskich. Stronnictwo to nic zdobyłoby znaczniejszej części mandatów, z tych nawet, jakiemi cieszyliby się zorganizowani Serbowie i Turcy.

Najliczniejsi i najsilniejsi są w krajach okupowanych Serbowie. W ostatnich dwóch miesiącach rozruszał się żywioł serbski bardzo i okazał duże siły żywotne. W całym kraju odbyły się wiece i zgromadzenia narodowe, na których wybrano delegatów do przyszłej Rady narodowej („narodna skupština“). Rada ta zbierać się będzie w Sarajewie, będzie czuwać nad sprawami narodowemi i ma być moralną sterowniczką rządu obok fizycznej władzy państwowej. O ile ona zdoła wpływać na sprawy krajowe, przyszłość dopiero pokaże. Dotychczas objawiła ona już swoje znaczenie, zanim się zrodziła, gdyż minister Burian na takie zebranie i wiece dał swoje zezwolenie. Bo też Serbowie mają po swojej stronie czynnik, którego się rząd okupacyjny najbardziej obawia i którego niczem nie chce podrażnić, mianowicie mają po swej stronie mahometan.

Mahometanie bośniaccy posiadają naczelników stronnictwa swego w Budapeszcie. Tu, w kraju, idą w sprawach politycznych ręka w rękę z Serbami. Potęga tego zjednoczenia i sojuszu ujawniła się przy ostatnich wyborach gminnych, które się we wrześniu odbyły według nowej ordynacyi. Wszędzie przechodziły zwycięsko listy serbsko-tureckie. Kiedy mahometanie postanowili obchodzić uroczyście trzydziestolecie rządów prawego „pana Bośnii“, sułtana Abdul Hamida II, przyłączyli się do nich Serbowie z pobudek politycznych. Rząd pozwolił Turkom, i to tylko muzułmanom, na tę uroczystość, jako dotyczącą ich zwierzchnika wyznaniowego, Serbom jednak takiego zezwolenia nie udzielił. Pomimo tego serbskie domy w tym dniu ozdobiono i oświetlono ostentacyjnie. Zapowiedziane kary pieniężne (200 K) i kary więzienia (20 dni) nie odstraszyły polityków serbskich od manifestacyi.

Czasopism najwięcej posiadają w Bośni i Hercegowinie Serbowie. — Najbardziej znany jest dziennik „Srpska riečˮ (Serbska mowa), organ radykalnie opozycyjny i radykalnie narodowy, to też często konfiskowany. Nienawidzi Niemców, woli Madziarów i pozwala Serbom chodzić w polityce różną drogą, tylko nigdy tą, która do Wiednia prowadzi. Banjalucki tygodnik „Otačbina“ (Ojczyzna) łączy wiadomości czysto miejscowe z artykułami takiej treści, jak idea jedności południowych Słowian. Z tym samym prądem płynie także mostarski „Narod“. Obok politycznych pism istnieje jeszcze beletrystyczny dwutygodnik „Bosanska Vila“, nierzadko w polskich pismach wspominany.

Po Serbach „największą“ liczbą pism mogą poszczycić się Muzułmanie. — Ich „Musavat“ apostołuje zgodę i sojusz serbsko-turecki, drukowany zaś jest nie tureckiem pismem, ale łacińskiem i cyrylicą. Młodzież muzułmańska wywydaje własny „Gajret“. Przeciwdziałać apostolstwu pierwszego pisma ma sarajewski „Bošnjak“, popierany przez rząd. Poparcia rządowego również doznaje katolicki „Hrvatski Dnevnik“, jedyny dziennik chorwacki, przejęty duchem rządowym, podobnie jak niemiecka „Bosnische Post“. Dziwna i niedziwna rzecz, że subwencyonowane pisma służą zasadzie: „divide...“ — Co najsmutniejsze, że tuż za ścianą, w Dalmacyi, Chorwacyi i Slawonii, Serbowie i Chorwaci w jednym idą zastępie, ręka w rękę, a nad Bosną i Narentą tak ostro przeciwko sobie stają. J.

Mirbeau o p. Hańskiej. *)

Niedawno Bolesław Prus napisał książkę p. t. „Z pamiętników cyklisty“, a napisał ją oczywiście po swojemu, jak każdy autor, posiadający swoją indywidualność. Bohaterem owej książki był młody urzędnik bankowy, który z porady lekarskiej przedsiębierze wycieczki w okolice Warszawy i opowiada w sposób wielce zajmujący swe wrażenia i spostrzeżenia. Coś podobnego napisał obecnie znany powieściopisarz francuski, Oktawiusz Mirbeau, ale zabrał się do tego nie tyle po swojemu, co po francusku, a właściwie po parysku.

A więc dał przedewszystkiem książce swojej wielce efektowny tytuł: „La 628 — E 8“. Co to ma znaczyć? To znak i numer automobilu, na którym Mirbeau podróżował po Francyi, Niemczech, Belgii i Holandyi, spisując swoje przypadkowe myśli. — Automobil zaś jest drugą rzeczą paryską. Prus poprzestał na bicyklu dla swojego bohatera, Mirbeau uznał ten wehikuł za zbyt patryarchalny i puścił się w podróż nowożytnym zupełnie automobilem. Czy automobil, wzbijający tumany kurzu, trzęsący i huczący fatalnie, nadaje się do tego rodzaju podróży, mniejsza o to — zresztą Mirbeau nie zbierał po drodze spostrzeżeń, ale dopiero po przybyciu do pewnej miejscowości. I jeździł z miasta do miasta, pisząc o przeróżnych rzeczach i ludziach, o hotelach i Van Goghu, o królu Leopoldie i katedrze kolońskiej, o cesarzu Wilhelmie i Balzaku. Błyskotliwe feljetony pierwszorzędnego stylisty.

Wstrząsający jest ustęp o śmierci Balsaka wedle opowiadania malarza Jana Gigoux, zmarłego już „przyjaciela“ Balsaka. Gigoux, opowiadając Oktawiuszowi Mirbeau dzieje śmierci wielkiego pisarza francuskiego, nie chciał, ażeby szczegóły te zostały ogłoszone. Czy są prawdziwe? To już jest rzeczą pana Mirbeau. Posłuchajmy tej opowieści:

Było to dnia 18 sierpnia 1850 roku, gdy Balzac zaczął konać. Rano przybył lekarz Nacquart i pozostał przeszło godzinę przy łożu chorego. Balzakowi groziło uduszenie. Ale w przerwach zapytywał:

— Proszę mi powiedzieć prawdę. Jak jest ze mną?

Nacquart wahał się, ale wreszcie odrzekł:

— Jesteś silnego ducha, powiem panu prawdę. Jesteś zgubiony.

Twarz Balzaka wykrzywiła się lekko, palce drapały prześcieradło. Odpowiedział tylko: „Ach!“ — a potem dodał: „Kiedy umrę?“ Ze łzami w oczach odparł lekarz: „Może nocy nie przeżyjesz“. Gdy się chory uspokoił, lekarz zapytał go, czy sobie czego nie życzy, czy niema uczynić jakiego zwierzenia. Balzac, wstrząsając głową, mówił: „Nie — niczego sobie nie życzę“. Nacquart mówi z pewnym przyciskiem: „Nie chcesz pan z nikim się widzieć?“ Balzac odpowiada: „Z nikim“. Podczas tych odwiedzin Balzac ani słowem nie wspomniał żonie, jak gdyby dla niego nie istniała.

Żona Balzaca — pisze Mirbeau — znajdowała się w domu męża, a kochanek jej, malarz Gigoux, w owym dniu był już u niej od rana. Radził jej, ażeby się na kilka minut udała do łoża męża, ona jednakże oparła:

— Nie zważa na mnie wcale, upokarza mnie. Ach, nie — to jest zbyt straszne.

Gigoux — wedle swego własnego opowiadania — zwracał jej uwagę, że nie przystoi w taki sposób obnażać ran domowego pożycia, jednakże bezskutecznie. Ubrała się w czerwony strój, zaś na uwagę ze strony Gigoux'a, że taka barwa nie licuje z tragicznością chwili, odrzekła:

— Dlaczego? Przecież nie umarł jeszcze.

Ku wieczorowi dozorczyni chorego zawiadomiła oboje, że Balzac wpadł w agonię. Ściekały mu ciągle z palców krople potu i wsiąkały w pościel. — Tym razem dozorczyni oświadczyła, że „pani“ zrobiłaby dobrze, gdyby nie szła do konającego. O godzinie pół do jedenastej — opowiada dalej Gigoux — odezwało się dwukrotnie gwałtowne pukanie do drzwi naszego pokoju.

— Pani! — wołała dozorczyni chorego. — Proszę iść, pan umiera.

Odezwały się jeszcze 2 uderzenia w drzwi pokoju. Usiedliśmy — mówił — Gigoux — oboje w łóżku. Wyciągnęliśmy szyje, otworzyli usta, spoglądając na siebie bez słów i bez ruchu. Wreszcie ona uczyniła żywe poruszenie, jak gdyby chciała wstać. Zatrzymałem ją. Kroki na kurytarzu oddaliły się i słychać było otwarcie i zamknięcie drzwi. Twarz pani Hańskiej okrywały rozpuszczone włosy krucze, spływające falami na obnażone jej ramiona. Wyszeptała wreszcie:

— Ależ to głupie! Powinnam była odpowiedzieć; co sobie dozorczyni pomyśli.

Ale siedziała ciągle, trzymając nogę poza łóżkiem. W dziesięć minut później przybyła dozorczyni i doniosła, że Balzac umarł. A wtedy pani Hańska zaczęła złorzeczyć swojemu kochankowi, zmarłemu mężowi, a wreszcie samej sobie. Rano poszła oglądnąć zmarłego.

Oto wedle opowiadania pisarza, a właściwie malarza francuskiego, ostatnia tragedya znakomitego autora „Komedyi ludzkiej“. Tragedya brutalnie realistyczna. Smutny koniec życia, spędzonego na straszliwej po prostu pracy, ażeby się zawieść na ostatniej miłości. „Nie należy Balzaca — pisze Mirbeau — poddawać regułom pospolitej antropometryi. Zamykać go w ciasnej komorze zwyczajnej moralności i towarzyskiego respektu, znaczyłoby wcale nie pojmować takiego człowieka, znaczyłoby wobec widoczności przeczyć wyjątkowi, jakim on był. Wszystko było w nim ogromne, jego cnoty i wady. Wszystko czuł, wszystkiego pożądał, wszystko czynił, co jest ludzkiem. Był w nim Bianchon, Vandenesse, Louis Lambert, a także Rubempré, nawet Vautrin.“ Szukanie w duszy Balzaca cech, któremi się odznaczają bohaterowie powieści jego, jest może właśnie „pospolitą antropometryą“. Jedno nie ulega wątpliwości: Balzac, jako autor, ulubieniec kobiet — jako mężczyzna, nie miał do nich szczęścia. *H. J—e.*

*) P. Hańska z Rzewuskich była żoną Balzaca. Ślub ich odbył się w roku 1849 w Berdyczowie, dokąd Balzac przybył z Paryża.

Kronika.

Kraków, 12 listopada.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi skarbowej Rady miasta pod przewodnictwem r. m. Mendelsburga. Na posiedzeniu tem przyznano z fundacyi bł. p. dra Jonatana Warschauera pożyczkę 18 rękodzielnikom krakowskim od 150 do 200 K każdemu, w łącznej kwocie 3.150 K. Dalej odpisano nieściągalną pożyczkę, udzieloną w latach ubiegłych 8 rękodzielnikom w łącznej kwocie 1.176 K; uchwalono udzielić szpitalowi izraelickiemu w Krakowie subwencyę w kwocie 1.500 K; udzielono jednemu majstrowi stolarskiemu z fundacyi Rudolfa pożyczki w kwocie 400 K; w końcu przyjęto do wiadomości sprawozdanie z odbytej rewizyi w kasie miejskiej w dniu 3 września b. r., oraz na wniosek r. m. Schwarza przyjęto do wiadomości zamknięcie rachunkowe za rok 1906 z fundacyj dra Dietla, Rudolfa i i.

Uczczenie pamięci Franciszka Słęka. Wczoraj odbyło się posiedzenie dyrekcyi miejskiej Kasy oszczędności, na ktdrem dyrektor p. Kowalski w dłuższem przemówieniu uczcił pamięć b. dyrektora instytucyi ś. p. Franciszka Słęka, podnosząc jego zasługi dla dobra Kasy i gminy m. Krakowa. Na wniosek zastępcy dyrektora dra Bronisława Gońkiewicza, uchwalono wyrazić rodzinie zmarłego kondolencyę i złożyć na trumnie wieniec z napisami na szarfach: „Członkowie dyrekcyi zasłużonemu koledze“, oraz wziąć gremialny udział w pogrzebie.

Następnie o godz. 4 po południu zebrał się wielki wydział tej instytucyi na nadzwyczajne posiedzenie, przy udziale dyrekcyi Kasy. Przewodniczący wiceprezydent Sare w gorących słowach złożył hołd zmarłemu i podniósł jego zasługi i prace dla miasta, oraz Kasy, a następnie imieniem prezydyum przedłożył następujące wnioski: wydział wielki uchwala: 1) wyrazić kondolencyę rodzinie ś. p. dyrektora Franciszka Słęka; 2) sprawić pogrzeb kosztem Kasy oszczędności m. Krakowa; 3) złożyć zamiast wieńca kwotę 100 koron na szpitał jubileuszowy OO. Bonifratrów w Krakowie. Stojąc wysłuchali członkowie wydziału żałobnego wspomnienia, a wnioski uchwalono jednomyślnie.

Na gmachu Kasy przy ulicy Szpitalnej na znak żałoby wywieszono czarną chorągiew.

Koncert „Młodej Polski“, który odbędzie się d. 15 b. m. w sali starego teatru, zapowiada się nader pomyślnie. Próby choralne odbywają się codzień. Dyrygent, p. B. Walewski, przygotowuje utwory Jachimeckiego, Raczyńskiego, Rudnickiego, Waltera i Wolfsthala. Pani Czop-Umlaufowa odegra Fantazyę C-mol M. Świerzyńskiego, oraz kompozycye Klechniowskiej, Różyckiego, Szymanowskiego. — Bilety sprzedaje księgarnia S. A Krzyżanowskiego.

Z teatru miejskiego. Najbliższy wieczór premierowy, złożonym będzie z trzech utworów: oryginalnej jednoaktowej komedyi p. t.: „Ciocia Baruch“, osnutej na tle życia żydów polskich w Ameryce; jednoaktowej satyry Oktawiusza Mirbeau p. t.: „Epidemia“, oraz baśni muzycznej p. Bolesława Raczyńskiego p. t.: „Królewicz Jaszczur“, która była w roku zeszłym śpiewaną w operze lwowskiej i doznała znacznego powodzenia u publiczności, a uznania u krytyki muzycznej. — „Cyd“ Corneille'a-Wyspiańskiego granym będzie po raz szósty we środę bieżącego tygodnia, poczem na czas pewien schodzi z repertoaru. Afisz piątkowy zapowiada wznowienie komedyi Czechowa „Wujaszek Wania“.

Astronomia „Czasu“. Z miasta piszą nam: Początek pór roku według „Czasu“ (z soboty dnia 9 b. m.) jest inny, aniżeli powszechnie astronomowie wskazują. „Czas“ podaje, iż w dniu 21 listopada rozpoczyna się zima, i dziwi się, że mamy o tej porze ciepło (z małemi przymrozkami rano). Otóż każdy student wie, że rok dzieli się na niemal równe cztery pory roku; astronomiczny początek wiosny przypada w dniu 21 marca, słońce wstępuje w znak barana; początek lata 22 czerwca, słońce w znaku raka; początek jesieni 24 września, słońce w znaku wagi; początek zimy 23 grudnia, słońce w znaku koziorożca. Tak też wiadomo, że w jesieni dnia szybko ubywa aż do 23 grudnia włącznie, poczem przybywa aż do końca wiosny astronomicznej.

Sprawa p. Dobrodzickiej. Znajdująca się od dwóch miesięcy w więzieniu śledczem sądu karnego w Krakowie, obwiniona o zamach bombami na gen.-gubernatora warszawskiego Skałłona, p. Wanda Dobrodzicka, została wczoraj wieczór pociągiem pospiesznym wywieziona do Wiednia i tam dzisiaj rano osadzoną została w więzieniu śledczem. Stało się to na podstawie uchwały najwyższego trybunału, który delegował do śledztwa i rozprawy głównej przeciw p. Dobrodzickiej sąd wiedeński. Wobe tego akta śledztwa władz rosyjskich przeciw obwinionej odesłane zostaną również sądowi wiedeńskiemu, gdzie, o ile słychać, odbędzie się ta interesująca rozprawa na początku roku przyszłego.

Nieporządki w urzędzie cłowym. Odnośnie do zamieszczonej w nr. 517 naszego dziennika notatki pod powyższym tytułem, proszą nas o zamieszczenie, że wedle ustawy ekspedycya cłowa kwiatów i roślin odbyć się może tylko w urzędach cłowych pogranicznych, t. j. w Oświęcimie i Szczakowej. — Jeśli ktoś zawinił, co nie ulega kwestyi, to jedynie organa kolejowe pograniczne, których obowiązkiem było, przesyłkę tę oddać urzędowi cłowemu pogranicznemu, celem załatwienia ustawą przepisanej manipulacyi cłowej. Z tego powodu nieoclone rośliny w krakowskim urzędzie oclić nie było można i musiano je z powrotem odesłać dla oclenia w Szczakowej.

Aresztowanie. Przed kilkunastu dniami, zamieszkały w Krakowie handlarz brylantów, Lebel Freilich, doniósł policyi, że zginęło mu w przechodzie przez miasto kilkanaście torebek brylantów, w wartości 90.000 koron. Wdrożone w tej sprawie przez policyę śledztwo stwierdziło, że Freilich wcale nie zgubił drogich kamieni, ale je prawdopodobnie ukrył, celem oszukania swych wierzycioli, kupców z Antwerpii, od których pobrał brylanty do sprzedaży. Na podstawie wyników śledztwa, policya aresztowała Freilicha i odstawiła go do sądu karnego pod zarzutem usiłowanego oszustwa.

Odstawienie do sądu karnego. Aresztowany wczoraj, schwytany na gorącym uczynku włamywania się do sklepu jubilerskiego p. Wojciechowskiego, robotnik Jan Urbisch, odstawiony został dzisiaj przez policyę do sądu karnego w Krakowie. — Urbisch przyznał się w zupełności do winy, twierdząc, że do czynu popchnęła go nędza i brak środków do życia. Spólników żadnych nie miał, tembardziej.

dopiero przed paru dniami przybył do Krakowa i miasta nawet nie znał dokładnie.

Włamania w Krakowie. Ostatniemi dniami ponowiły się w mieście liczne włamania i niema prawie dnia, aby kronika policyjna nie notowała faktów, świadczących o istnieniu wielu indywiduów, które przykładami wielkich włamań zachęcone, nie ustają w pogoni za cudzą własnością. I tak ubiegłej nocy włamali się do piwnic win przy ulicy Starowiślnej L. 1, własności kupca Majera Bernsteina, niewiadomi sprawcy i skradli wiele gąsiorów i butelek ze starem winem.

Tej samej nocy wtargnęli również niewyśledzeni sprawcy do magazynu obuwia kupca Süssmanna Turnera przy ulicy Bożego Ciała L. 4 i skradli towaru za przeszło 200 koron.

Kradzież korali. W dniu wczorajszym przyszła do handlarki korali p. Fryderykowej Bannetowej na Kazimierzu w Krakowie jakaś dziewczyna, ofiarując jej na sprzedaż 3 sznury korali. Ponieważ sprzedawczyni nieznaną była wartość korali, kupcowa, podejrzewając kradzież, zawiodła dziewczynę do policyi, aby tam udowodniła, skąd przyszła w posiadanie korali. Dziewczyna podała z początku, że korale nabyła w Prusach, skąd rzekomo pochodzi, potem twierdziła, że pochodzi z Nowej Góry pod Krzeszowicami i podawała rozmaite nazwiska. Wkońcu przyznała się do kradzieży korali. Skradła je ona swej gospodyni w Krzeszowicach, p. Petroneli Jaworskiej ze siennika, gdzie je ta przechowywała. Dziewczyna nazywa się Franciszka Basterówna, liczy lat 19. Wartość skradzionych korali oceniono na 270 koron. Amatorkę korali po przesłuchaniu odstawiono do sądu karnego.

O podpalenie. Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się dzisiaj rozprawa karna o podpalenie przeciw 60 liczącemu włościaninowi z Chełmka Szymonowi Mydlarzowi. Starzec ten obwiniony został o to, że w dniu 15 lipca br. w Chełmku podpalił dom i stodołę swej żony. Od pożaru zagrody Mydlarzów zajęła się chałupa i budynki gospodarcze sąsiednie włościanina Tomasza Piwowarczyka, które również zgorzały. Zagroda Mydlarzów była ubezpieczoną i Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń wypłaciło szkodę, ponieważ dochodzenia władz nie wykryły przyczyny pożaru, i sądzono, że ogień powstał z nieszczęśliwego przypadku. Dopiero w zeszłym miesiącu zgłosił się do sądu Mydlarz i przyznał się do wzniecenia ognia, za powód podając zemstę na żonie, która nie chciała podzielić się z nim otrzymanemi pieniądzmi za asekuracyę.

Rozprawie dzisiejszej przeciw Mydlarzowi przewodniczył radca sądu kraj. dr Trzaskowski, oskarżał zastępca prokuratora dr Rychlik, obwinionego bronił adw. dr Daliet.

Po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu przysięgłych, trybunał skazał Szymona Mydlarza na 3 lata więzienia.

Echo sprawy sądowej o obrazę czci. P. Ludwik Bigajski, organista z Krzęcina, prosi nas o zamieszczenie następującego pisma:

W sprawie sądowej, którą miałem z p. Micinowską, nauczycielką tutejszą, zakończoną obopólną ugodą, złożyłem deklaracyę, że żałuję, iż umieściłem korespondencyę podpisaną przezemnie i 14-stu tutejszych gospodarzy, przez co jej wyrządziłem przykrość: nie uczyniłem jednak żadnej wzmianki, że zarzuty w inkryminowanym artykule umieszczone cofam i za nie p. Micinowską przepraszam.

Krzęcin, 10 listopada 1907. — Ludwik Bigajski.

Smiertelny wypadek. W numerze porannym „Nowej Reformy“ z soboty 9 b. m., do wiadomości o nieszczęśliwym wypadku, jaki zdarzył się w zakładzie sadowniczym Towarzystwa ogrodniczego na Prądniku Czerwonym, wkradły się pewne niedokładności. Wypadkowi uległ p. Karol Jakimionek, kierownik zakładu, nie zaś Jan Jakimioski. — Również proszą nas o zaznaczenie, że przyczyną nieszczęśliwego wypadku była rzekomo nietrzeźwość ś. p. Jakimionka. Tak nie było. Ś. p. Jakimionek przez cały dzień krytyczny, aż do chwili, gdy poszedł do szkółek strzelać nornice, zajęty był wraz z personalem zakładu wybieraniem drzewek i ekspedyowaniem obstalunków, a jego do ostatniej chwili zachowanie się stanowczo wyklucza przypuszczenie nietrzeźwości.

Z Podgórza. Staraniem uczniów klasy VII gimnazyum w Podgórzu odbędzie się na dochód bursy i czytelni (dla uczniów) w sali Sokoła 17 bm. wieczorek ku czci trzech wieszczów. W programie: chór, fortepian, deklamacye zbiorowe. Początek o 3 1/4 wieczór.

Z kraju.

Wadowice, 10 listopada. (Poświęcenie budynków Tow. rolniczego. — Wystawa kursu szewskiego). Dnia 7 b. m. obchodziło Towarzystwo Rolnicze Okręgowe w Wadowicach uroczystość poświęcenia własnych budynków i składnic towarowych. Przed aktem poświęcenia odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym, na którem był obecny wydział, reprezentacye władz miejscowych i liczna publiczność. Następnie odbyło się uroczyste poświęcenie budynków i składnic nowo wybudowanych, którego dokonał ks. kanonik Zając, proboszcz miejscowy w asystencyi okolicznego duchowieństwa. W uroczystości wzięły udział wszystkie władze miejscowe. Przy wspólnej uczcie wznoszono toasty na cześć instytucyi, tak bardzo pożytecznej dla społeczeństwa, a przedewszystkiem dla rolników, ratującej ich przed lichwą i wyzyskiem.

Na zakończenie kraj. kursu majsterskiego dla szewców, będzie otwartą w niedzielę 17 b. m. w sali posiedzeń Rady miejskiej wystawa prac uczestników kursu, połączona z wystawą pomocniczych maszyn szewskich od godz. 10 rano do godz. 5 popołudniu. Wstęp wolny.

Nowy Sącz, 9 listopada. (Unia demokratyczna. — Tow. właścicieli realności. — Przedstawienie amatorskie.) Na zebraniu delegatów stronnictwa demokratyczno-postępowego i demokratyczno-narodowego zawartą została Unia, celem jednolitego postępowania w sprawach polityki miejscowej i krajowej.

Powstał u nas związek właścicieli realności, celem popierania się wzajemnego i ulżenia w ciężarach gminnych. W skład wydziału weszli pp. Feliks Ritter, dr. Dawid Karol, Aleksander Konrad, Gutowski Józef, Neugröschel M. H., Kościuszyński Jan, dr Zieliński Edward, na zastępców: pp. Romański Bronisław, dr Flis Stanisław. Wydział ten ukonstytuował się w ten sposób, iż prezesem wybrano p. Rittera, wiceprezesem p. Aleksandra, skarbnikiem dra Dawida, sekretarzem p. Gutowskiego. Uchwalono między innemi zwołać ogólny wiec właścicieli realności nowosądeckich na dzień 10 listopada b. r.

„Czytelnia kobiet“ urządziła w niedzielę przedstawienie amatorskie. Odegrano trzy jednoaktówki: „Bay kwitną“, „Nowa Francillon“ i „Ciocia Femcia“. Grający wywiązali się z powierzonych sobie ról bez zarzutu.

Rzeszów, 11 listopada. (Wieczór Kościuszkowski. — Pożar.)

Dorocznym zwyczajem urządziło Tow. „Sokół“ także w bieżącym roku wieczorek ku czci Tadeusza Kościuszki. Urządzeniem wieczorku zajął się prezes rzeszowskiego okręgu sokolego p. Mokrzycki. Po odegraniu przez orkiestrę 40 p. p. Grossmana uwertury do opery „Duch wojewody“, wygłosił słowo wstępne prezes „Sokoła“ dr Krogulski. Przemówienie to przyjęto rzęsistemi oklaskami. Następnie produkował się artystycznie zespolony chór męski, zorganizowany przez tutejsze stowarzyszenie śpiewackie „Lutnię“, pod kierownictwem prof. Urbany'ego, który przy akompaniamencie orkiestry odśpiewał kantatę na cześć Tad. Kościuszki, utwór oryginalny dyrygenta p. Urbany'ego i Moniuszki balladę o Floryanie Szarym z op. „Rokiczana“. Miłym epizodem była zbiorowa deklamacya trzech uczenic szkoły żeńskiej, które wygłosiły Łuskiny „Wielki rok“. Drużyna sokola wykonała ćwiczenia laskami, odznaczone medalem srebrnym na zlocie jubileuszowym we Lwowie, i ćwiczenia na poręczach z należną zręcznością i wprawą, która zaskarbiła im pochwały nawet ze strony fachowych znawców. Na zakończenie odegrano „Noc w Belwederze“ Adama Staszczyka. Poziom gry amatorów można w uwzględnieniu stosunków prowincyonalnych nazwać zupełnie zadawalniającym. Na wyszczególnienie zasługuje przedewszystkiem gra p. Franenberga, który z trudnej roli w. ks. Konstantego wywiązał się pod każdym względem bez zarzutu.

Wczoraj wieczorem zaalarmowała naszą straż pożarną łuna w okolicy miejskiego parku. Przekonano się, że pożar wybuchnął we wsi Zwienczycy, w odległości 3 klm. od miasta. Straż nawróciła z drogi. Spłonął dom i zabudowania gospodarza Panka. Szkoda ubezpieczona.

Jarosław, 10 listopada. (Zagadkowe zranienie oficera. — Zajście oficera z generałem). W podwórzu koszar artyleryi na Głęboce przy Jarosławiu późnym wieczorem 8 bm. jakiś mężczyzna, po cywilnemu ubrany, zamierzył się nożem na nadporucznika Sonnego, który instynktownie zasłonił się ręką, skutkiem czego nóż ześliznął się mu po mankiecie. Sonne nie odniósł żadnego uszkodzenia na ciele, tylko ma przecięty mankiet. Napastnik zbiegł przez bramę koszar. Patrole wojskowe, wysłane zaraz i dochodzenia zawiadomionej o wypadku policyi, nie przyniosły żadnego rezultatu w tej zagadkowej sprawie.

W sobotę w południe ulicą Krakowską szybko przejeżdżała dorożka, w której siedział oficer 6 pułku ułanów Kuhn, broczący we krwi, obficie mu ściekającej z głowy i z twarzy, obok niego siedział oficer piechoty z odznakami służbowemi, na przedniem siedzeniu było dwóch podoficerów z karabinami i szeregowiec z karabinem na kożle. Za pojazdem szybko zdążało pieszo jeszcze 10 żołnierzy 89 p. p. z karabinami. Całe ta kalwakada wjechała w podwórze szpitala garnizonowego, poczem żołnierze obsadzili obydwa wejścia do szpitala. Niebawem drugą dorożką przybył do szpitala z krwawiącą się ręką porucznik dragonów Schroth. Zdarzenie było następujące: W piątek zapaść miał na porucznika Kuhna wyrok niekorzystny sądu honorowego wojskowego. W sobotę w południe, gdy generał Gemmingen w zimowej ujeżdżalni w ogrodzie kasyna wojskowego odbywał raport z oficerami ekwitacyi, wbiegł porucznik Kuhn i pałaszem zamierzył się na generała. Stojący oficerowie, widząc to, dobyli pałaszy, aby osłonić generała, który stał plecami zwrócony do napastnika i nie widział go. Pierwszy w obronie generała poskoczył porucznik Schroth i ciął napastnika w głowę i sam otrzymał niebezpieczne cięcie w rękę, inni oficerowie kilkakrotnie cięli Kuhna w głowę i twarz, tak, że Kuhn opuścił miejsce walki i brocząc we krwi, wybiegł na ulicę i tu przystanął. Posłano po pogotowie wojskowe z koszar 89 p. p., które rychło przybyło z oficerem, ten odebrał pałasz Kuhnowi i odstawił go pod eskortą do szpitala. Zawezwany lekarz sztabowy dr Zapałowicz opatrzył rannego, którego stan jest groźny. Porucznik Schroth po obandażowaniu ręki wrócił do mieszkania swego i pozostaje w domowem leczeniu. Wypadek ten wywołał ogromne wrażenie w mieście i w kołach wojskowych. Opowiadają, że Kuhn był chorym umysłowo i czynu dopuścił się w napadzie szału.

Tarnopol, 10 listopada. (Pomnik Sobieskiego. — Akcya urzędników w sprawie drożyzny. — Wieża pożarna.) Na placu Sobieskiego ma stanąć pomnik króla Jana III, dzieło artysty p. Boguchwalskiego. Składki zebrane wynoszą kor. 4418·92 Jednakowoż ofiarność na ten cel zmniejszyła się znacznie w ostatnich czasach. Aby sprawę na nowo poruszyć, kooptowano do dotychczasowego komitetu pomnikowego, kilku nowych członków, a prezesem wybrano dra St. Glogiera. Teraz pójdzie akcya raźniej. Celem przysporzenia funduszowi pomnikowemu dochodów, ma komitet wystawić model pomnika w magistracie, za odpowiednim wstępem.

Z powodu wielkiej drożyzny, jaka panuje w Tarnopolu, nawiasem mówiąc, w jednem z najdroższych miast galicyjskich, rozpoczęli tutejsi urzędnicy rządowi akcyę około przeniesienia m. Tarnopola do 2 klasy dodatku aktywalnego. Przed kilku dniami udała się do bawiącego w Tarnopolu posła Galla deputacya urzędników z prośbą o poparcie starań urzędników. Poseł Gal obiecał zająć się tą ważną sprawą w Wiedniu i zażądał dat statystycznych co do cen artykułów żywności, mieszkań i opału.

Magistrat nosi się z myślą zniesienia dotychczasowej wieży pożarnej, znajdującej się na budynku magistrackim. Wieża nie odpowiada swemu celowi, jest bowiem za niska, a dla swej starości (od roku 1884) i drewnianej konstrukcyi, przedstawia niebezpieczeństwo zawalenia. — Magistrat pertraktuje z komitetem budowy nowego kościoła, aby na wieży kościelnej, 62 m. wysokiej, zbudowaną była odpowiednia balustrada obserwacyjna. Kwestye sporne mogą być załatwione w ten sposób, jak w Przemyślu, że celem uniknięcia prawa zasiedzenia płaci magistrat katedrze jakiś minimalny czynsz rocznie.

Odczyty, urządzane staraniem Koła T. S. L. cieszą się znaczną frekwencyą. Dnia 16 bm. przybywa z koncertem p. Adam Okoński, artysta opery lwowskiej z deklamatorką, p. Michaliną Szwarcówną.

Brody, 11 listopada. Wczoraj rozpoczęła się serya „powszechnych wykładów uniwersyteckich“. Pierwszy wykład wygłosił docent uniwersytetu lwowskiego dr Gubrynowicz p. t.: „U kolebki pieśni polskiej“.

Zaledwie skończył się strajk czeladników krawieckich, rozpoczął się strajk dziewcząt, zajętych przy sortowaniu pierza. Pracodawcy nie chcą się zgodzić na podwyższenie ich płac.

Nieszczęśliwy wypadek. Piszą nam z Białej: W Leszczynach zdarzył się w sobotę straszny wypadek. W mieszkaniu niejakiego Marka znajdował się stolarz Bułka, który oglądał rewolwer Marka. Bułka tak nieostrożnie manipulował rewolwerem, że padł strzał, który trafił 19-letnią żonę Marka w serce. Markowa padła trupem. Bułka stawił się sam do sądu.

Żywcem zagrzebani. Do „Diła“ donoszą, że w miasteczku Białobożnicy ad Czortków wydarzyło się 6 bm. wielkie nieszczęście. Mianowicie zawaliła się wysoka góra, z której ludzie wydobywają glinę i zasypała 7 osób. Dwoje ludzi pokryła glina tylko w części i udało się ich zaraz odgrzebać. Pięcioro zaś zostawało przez godzinę pod ziemią, która ich zasypała na wysokość 2—3 metrów. Odkopano zimne zwłoki. Zginęły trzy kobiety i dwaj mężczyźni — wszyscy w wieku średnim. Przyczyną katastrofy była nieostrożność ludzi, którzy biorąc glinę, wkopali się za daleko.

Ze świata.

Strajk w Pradze. Zgromadzenie pomocników piekarskich postanowiło od dzisiaj rozpocząć w tych piekarniach strajk, w których nie przyszło do porozumienia z majstrami. Liczba strajkujących wynosi 1400. — Około 22 firm z 200 robotnikami akceptowało żądania.

Proces Hurki zakończył się, jak wiadomo z telegramów, skazaniem go na utratę praw do służby państwowej i jakiejkolwiek publicznej na przeciąg lat trzech. Jest to wyrok najłagodniejszy, jaki odnośny paragraf kodeksu karnego, grożący rotami aresztanckiemi, wogóle przewiduje. Mimo to moralne znaczenie wyroku jest wielkie. Hurko, jako typowy przedstawiciel przedkonstytucyjnego systemu, został przez sąd uznany za niezdolnego do pełnienia obowiązków urzędowych. Takie też znaczenie wyroku podnosi prasa rosyjska.

Co się tyczy samego procesu, to przesłuchanie takich świadków, jak Stołypin, Kokowcew, Schwanebach, Styszinskij i wielu innych dygnitarzy, nie dało żadnych bardzo ciekawych rezultatów. Z wyjątkiem samego Stołypina wszyscy dygnitarze zeznawali dla Hurki bardzo korzystnie, wynosząc pod niebiosy jego zasługi, zdolności i pracowitość. — Schwanebachowi zaś wyrwało się nawet nieostrożnie wyznanie, że cała afera z Lidwalem nie jest niczem tak wielkiem, jak to prasa opozycyjna przedstawiła, bo w taki sposób jak z Ludratem załatwiało się już mnóstwo spraw... To też nieostrożne wyznanie kotrolera państwa było najcenniejszem ze wszystkiego, co świat dowiedział się z przesłuchania wysokich dygnitarzy, którzy umieli bardzo zręcznie wymijać kwestye drażliwe.

Małżeństwo panny Vanderbildt. Jak donoszą z Nowego Jorku, wyłoniła się przeciwko zaślubinom hr. Władysława Szechenyiego z panną Gladys Vanderbilt przeszkoda ze strony arcybiskupa nowojorskiego, ks. Forley'a. Mianowicie arcybiskup Forley nie chce dać ślubu narzeczonym z tego powodu, że panna Vanderbilt jest protestantką, prócz tego zabronił arcybiskup wszystkim duchownym swojej dyecezyi udzielenia ślubu parze narzeczonych. Jak się zakończy ta sprawa, niewiadomo, a tymczasem matka panny młodej, Alicya Vanderbilt, zrzekła się już wobec sądu opieki nad córką i jej majątkiem, oszacowanym na 2,400.000 funtów szterlingów, czyli mniej więcej 50,000.000 K.

Ucieczka przez dachy. W Berlinie wywołała sensacyę ucieczka przez dachy pewnej kobiety, która w ten sposób chciała się wymknąć z rąk policyi. Kobieta owa w pomieszkaniu swojem na poddaszu przyjmowała często dziewczęta, które do niej przychodziły, rzekomo jako do wróżki z kart, w rzeczywistości zaś dla dokonywania przy jej pomocy zabronionych operacyj. Policya, dowiedziawszy się o tem, przybyła na miejsce, ażeby ją uwięzić, jednakże rzekoma wróżka umknęła na dach, a następnie biegnąc przez sąsiednie dachy, dotarła wreszcie do narożnego domu i tam z nadzwyczajną zręcznością spuściła się po rynnie na ulicę. Niestety, policya czekała już na nią tutaj i wzięła w swoje objęcia. Fakt ucieczki w tym wypadku zadziwia z tego powodu, że kobieta owa liczy już 67 lat życia.

Nowy środek przeciwko dyfteryi, działający o wiele energiczniej, niż surowica, poleca w ostatnim zeszycie monachijskiego „Tygodnika Lekarskiego“ tamtejszy profesor, dr Emmerich. Środek ten nazywa się „pyocyanase“ i jest produktem zmiany materyi w zarazku, zwanym „bacillus pyocyaneus“ (bakcyl sinej ropy), a wytwarza się w kulturach płynnych tego zarazka. Środek ten wdmuchuje się chorym dzieciom do gardła, w którem pod jego działaniem giną zarazki dyfteryi, tudzież odbywa się wszechstronny proces zwalczania objawów chorobowych. Giną zwłaszcza zarodki ropy, które chorobę czynią bardzo groźną, a wobec których surowica jest bezsilną. Nawet w ciężkich wypadkach wystarcza trzykrotna obecność lekarza, jeżeli za każdym razem w przerwach od 5 do 10 minut po 2 razy wdmuchuje się „pyocyanazę“.

Ze stowarzyszeń.

Wieczór listopadowy. „Związek akademicki“ w Krakowie urządza w niedzielę 17 b. m. ku uczczeniu rocznicy wybuchu powstania listopadowego uroczysty wieczór patryotyczny, który odbędzie się w sali „Klubu pocztowego“ przy ulicy Lubicz l. 5. Program wieczoru jest bardzo interesujący. Słowo wstępne, poświęcone historyi powstania, wygłosi profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Stanisław Kutrzeba. Dalej przyrzekł współudział znany śpiewak krakowski p. Bursa i znakomity „kwartet cytrzystów“. Atrakcyą wieczoru będzie „Noc listopadowa“ St. Wyspiańskiego, z której sceny, pierwszą i szóstą, odegrają członkowie „Koła dramatycznego“ Związku akademickiego. Bardzo interesującym będzie również drugi utwór sceniczny p. t. „Wóz Drzymały“ pióra J. Rączkowskiego. Utwór ten napisany pod wrażeniem ostatnich prześladowań naszych braci pod Prusakiem, nie był dotąd nigdzie wystawiany. Bohaterem jest sławny dziś na cały świat chłop polski Drzymała, który nie mogąc uzyskać pozwolenia od władz pruskich na wystawienie domu, zbudował sobie duży kryty wóz drewniany na kółkach i w nim razem z rodziną zamieszkał. Przygrywać będzie orkiestra.

Mimo znacznych wydatków, połączonych z wystawieniem dwóch utworów scenicznych, ceny biletów, ze względu na charakter wieczoru, są bardzo niskie, a mianowicie: krzesła po 2 kor., 1·50 kor. i 1 kor., bilety wstępu po 60 hal., akademickie i studenckie po 50 hal. Bilety wcześniej można nabywać w „Związku akademickim“ przy ulicy Sławkowskiej l. 11, II p., w godzinach między 6—8 wieczorem codzień, w dniu przedstawienia zaś przez cały dzień w lokalach „Związku akademickiego“ i „Klubu pocztowego“ (ul. Lubicz l. 5).

Na wieczór ten patryotyczny pospieszy niewątpliwie tłumnie publiczność krakowska, aby razem z młodzieżą akademicką złożyć hołd bohaterom, walczącym o wolność Polski.

„Wieczór klasyczny“. Akademickie Koło artystyczne miłośników dramatu klasycznego urządza dnia 20 grudnia b. r. doroczny „Wieczór klasyczny“. W skład wieczoru wejdą „Ptaki“ Arystofanesa w przekładzie J. Szujskiego. Próby prowadzi znany artysta, p. A. Zelwerowicz.

Z Resursy urzędniczej. Kółko amatorskie odegra w sobotę 16 b. m. farsę w 3 aktach I. Laufsa p. t. „Dom waryatów“. Początek punktualnie o godzinie 7 1/2 wieczór.

W niedzielę 17 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków.

Z Czytelni dla kobiet. Wobec niezwykłego zainteresowania, jakie wzbudził pierwszy odczyt dra Reybekiela „o Nietschem i nietscheanizmie“, zarząd zaprosił szanownego prelegenta do wygłoszenia cyklu, złożonego z 5 odczytów na temat: „O kierunkach i zasadach w etyce współczesnej“. Długoletnie studya w dziedzinie filozofii, oraz przystępny i nader barwny sposób wykładu, zgromadzą niezawodnie licznych słuchaczy. Odczyty odbywać się będą we środy w sali „Eleuteryi“, Rynek 17, II p., o godz. 7 1/2 wieczór. Pierwszy odczyt odbędzie się 13 b. m. Krzesło 50 hal., wstęp 20 hal.

Zmarli.

W październiku zmarł w Tarnowie Fr. Wołański, urzędnik skarbu na pensyi. Należał czynnie do rewolucyi 1848 r., pozostawał też w ściślejszym kontakcie z t. zw. „Czarną Rączką“. — Skazany na śmierć, ułaskawiony został następnie na 8 lat ciężkiego więzienia. Wtedy to przez przeciąg długich 5 lat, stojąc na pryczy i wyciągając ręce swe wysoko ku więziennemu okienku, wyszywał na gałgankach płóciennych swemi własnemi, żony i dzieci swych włosami ze zdumiewającą ścisłością geograficzną mapy „Rzeczypospolitej“ krakowskiej i Polski. Mimo nalegań nie dał się uprosić autor owych mapek, aby je odsprzedał lub darował któremu z polskich muzeów. Dostały się one za życia w ręce jego dzieci i nie wiadomo, jakim uległy kolejom.

Jeszcze jako urzędnik skarbu, rozumiejąc doniosłość źródłowego a wielostronnego poznania dziejów własnych przez naród, prawie zapoczątkował w Galicyi studyowanie kronik i dokumentów miejskich i niejedna cenna jego praca poszła bezimiennie do druku. Wystąpiwszy ze służby, nie oddał się próżniaczemu używaniu życia emerytalnego, ale pracował nad dziejami Tarnowa. Całe masy jego wyciągów, odpisów i tłómaczeń, odnoszących się do dziejów miasta Tarnowa, czeka opracowania i wydania.

Kalendarze Steinbrenera. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Ponieważ niektórzy łączą moje nazwisko z kalendarzami, wydawanemi w Winterbergu u Steinbrenera, oświadczam, że od lat kilku nie jestem już redaktorem tych kalendarzy.

Wiedeń, 10 listopada. — Ksiądz Łukaszkiewicz.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: „Mściciel“.
We środę: „Cyd“.
We czwartek: „Mściciel“.
W piątek: „Wujaszek Wania“.
W sobotę: „Królewicz Jaszczur“, baśń muzyczna w 4 odsłonach B. Raczyńskiego; „Ciocia Baruch“, obrazek dramatyczny w 1 akcie; „Epidemia“, komedya w 1 akcie O. Mirbeau.
W niedzielę po południu: „Rewizor z Petersburga“; wieczór: „Królewicz Jaszczur“, „Ciocia Baruch“ i „Epidemia“.

Z kalendarza. We środę 13 listopada: Dydaka w., Eugeniusza b. i Homobona; we czwartek 14 listopada: Jozafata b. m. i Wenerandy; w piątek 15 listopada: Leopolda w. i Gertrudy p.

Wschód słońca 13 listopada o godzinie 6 min. 51, zachód o 3 m. 58; długość dnia 9 godzin min. 7.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 11-go listopada termometr doszedł 5·0 do 10·1 C.; barometr wahał się. Dnia 12 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 741·7 mm., termometru — 1·3 C.; cisza.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Fr. Mączyński:** Ze starego Krakowa. Ulice, bramy, sienie. Kraków, 1908.

O Krakowie, po archeologach i historykach sztuki, przemówił nareszcie współczesny architekt. Do starego naszego grodu wkracza nowoczesny duch, którego ojczyzną nie nasza i wnosi obce naszej dotychczasowej kulturze pierwiastki, nie bacząc na to, że w zabytkach naszego miasta tkwi płodny jeszcze duch, że tak bardzo nowe, a importowane motywa budowy i dekoracyj nowo powstających domów, zgoła nie licują z zachowanemi z dawnych czasów. Zwrócenie więc uwagi na architektoniczny charakter naszych starych domów jest już bardzo na czasie, więcej, żałować wypada, że głos, nawołujący słowem i rysunkiem do uchwycenia typu ogólnego, tkwiącego w krakowskich architekturach domów, dziś dopiero głośno się odezwał. Mieliśmy wprawdzie niejednokrotnie krytykę nieraz dosadną rzeczy w Krakowie z nowa budowanych, brakło syntezy typu krakowskiego domu. Lukę tę częściowo przynajmniej wypełnia dziełko p. Mączyńskiego, opracowujące szczegóły dawnych domów krakowskich: sienie i portale. Na 66 tablicach (małe folio) mamy zestawiony szereg bram i sieni starych krakowskich kamienic w zdjęciach i szkicach z natury, z których, wyprowadzić można przewodnie myśli dawnych architektów, poznać szczegóły konstrukcyi i dekoracyi tychże.

Nie wiele znaleźlibyśmy miast, w którychby odnaleść można tego rodzaju i tej rozmaitości bramy i sienie, nie należące do domów książąt lub wysokich dostojników kościoła lub świeckich, lecz mieszczan, jak to ma miejsce w Krakowie; a więc nietylko chełpić się nam i forestierom pokazywać, lecz w zmienionych zresztą warunkach tworzenia, czerpać z nich myśli przewodnie w kompozycyi, lepiej, badać tkwiącego w nich ducha, ożywić go i niejako zakląć, by nowoczesnemu człowiekowi służył.

Na 25 tablicach przedstawia nam dalej p. M. widoki perspektywiczne naszych najciekawszych ulic. Widać na nich grupy starych domów z ich prawdziwą rozmaitością, a przecież harmonią, z przedziwnemi prospektami najczęściej kościołów, zamykającemi widok ulicy. Publikacya ta jest doskonałym materyałem dla studyum nad projektowanym rozwojem miasta pod mianem Wielkiego Krakowa. Niechby Wielki Kraków podobnie był ułożony, niechby nie stanowił kontrastu między tem, co nam pozostawiły wieki, a tem, co ma powstać.

„Gdyby mi się tym sposobem udało — kończy autor przedmową — wskazówkę taką podać lub do szukania tejże zachęcić na podstawie naszych wzorów z wieków ubiegłych, to cel mój byłby osiągnięty nad wyraz“. —

I my mu tego w interesie rozwoju naszego miasta życzymy. *W. E.*

— **„Okręt“ — nowy dramat d'Annunzia.** Głośny powieściopisarz i dramatyk włoski, d'Annunzio, napisał nowy dramat. Tytuł jego jest „Nave“, a, jak sam d'Annunzio oświadczył w interviewie z pewnym dziennikarzem tryesteńskim, będzie to „tragedya całego ludu“, tego, który w kilka wieków później (po epoce, w której się rozgrywa akcya dramatu) pod dożą Dandolem zatknął swój sztandar na murach Bizancyum i rządził morzem Śródziemnem.“ — Jestto więc sztuka z czasów zawiązków Wenecyi i apoteozuje wspaniałość morza wogóle, a szczególnie Adryatyku. Miłość odgrywa w sztuce wielką rolę. Bohaterka jej — Basilioia — jest pewnego rodzaju Heleną lagun, która nieci niezgodę i rozkład wszędzie, kędy przechodzi, a naraża na wielkie niebezpieczeństwo bohatera dramatu. Przez zawikłanie krwawych wypadków ulega jednak losowi i ginie. W akcie ostatnim znajduje się synteza dzieła. Scena końcowa przedstawia lud, zebrany na placu św. Marka, wzywający trzykrotnie „Boga silnych“ i śpiewający pewnego rodzaju „Alleluja“, wedle tekstu i melodyi antycznej.

— **Dr Stanisław Domański:** Choroby zakaźne. Biblioteka Macierzy Polskiej. Tom 39. Lwów 1907.

„...Nad wszystkiem radzimy, tylko nie nad polepszeniem ciężko upośledzonego zdrowia powszechnego... ani straszna cyfra śmiertelności, ani żałobna, zgrozą przejmująca kronika nieustających w naszym kraju epidemij nie zdołały przemówić do umysłu i serca naszych mężów stanu...“ Tak przed dwudziestu laty pisał w „Nowej Reformie“ znakomity wówczas, obecnie już nie żyjący znawca naszych stosunków Lutostański. Dzisiaj słowa te prawie nic nie straciły ze swej aktualności. Dla reform sanitarnych szerszego pokroju nie nadszedł u nas jeszcze czas właściwy. To zapatrywanie podzielał widocznie prof. Domański, widząc bowiem, że usiłowania „od góry“ celu nie osiągają, począł pracować „od dołu“ i czytającej publiczności polskiej drugą już podaje swoją pracę na temat ochrony przed chorobami, których można uniknąć. W roku zeszłym uczyniliśmy w tem miejscu obszerną wzmiankę o popularno-lekarskiej rozprawie tegoż autora: „O gruźlicy“. Tym razem, w sposób przystępny popularyzuje autor najnowsze zdobycze z zakresu nauki o chorobach zakaźnych tych właśnie, z któremi najczęściej obecnie potykać nam się zdarza, a szczegółową część, odnoszącą się do każdej z tych chorób z osobna poprzedza treściwym i jasnym zarysem popularnie skreślonej bakteryologii, jako podstawy wszelkich badań nad przyrodą chorób zakaźnych.

Zanim w drodze odpowiednich zarządzeń ustawodawczych nastąpi u nas ochrona przed chorobami zakaźnemi, jaka już nastąpiła w innych państwach, a na co niestety lat dziesiątki wyczekiwać potrzeba, dobrze jest drogą przez autora obraną wskazywać ludności i pouczać, na czem polegać winna samoobrona przed chorobami zakaźnemi, dobrze jest zwalczać zapatrywania przestarzałe i przesądy tak u nas jeszcze rozpowszechnione. Ta myśl przyświecała widocznie autorowi, gdy podjął trud napisania dziełka, o którem właśnie mowa, a gdy „...zajęcie się sprawami zdrowia powinno być dla nas rzeczą najwyższej wagi, idzie tu bowiem o nasz byt ekonomiczny, społeczny i narodowy i o los przyszłych pokoleń...“ życzyć należy i autorowi pożytecznego dziełka i ludności naszego kraju, aby wraz z innemi wydawnictwami Macierzy Polskiej i te jego „księgi zbłądziły pod strzechy“ i znalazły tam uznanie i zrozumienie, na jakie zasługuje w całej pełni praca lekarza-obywatela, dbałego o przyszłość narodu. *Dr Sch.*

— **Humoreski Stasiaka po czesku.** Praskie „Narodni Listy“ ogłosiły w tłómaczeniu Juliusza Drobnego humoreskę Ludwika Stasiaka „Pijàci“, „Lidowe Noviny“ wesołe opowiadanie z życia artystów p. t. „Mydlar“, Svanda Dudak zaś „Strana činskà“ (Stronnictwo chińskie). Dużem powodzeniem cieszy się skonfiskowany we Lwowie „Inspektor podatkowy“, który wyszedł po czesku w tłómaczeniu Fr. Hořaka. „Brni inspektor“ zjawił się nadto w języku chorwackim i rosyjskim.

— **„Architekta“**, zeszyt za listopad, przynosi następujące artykuły: Sprawa Muthesiusa przez J. Warchałowskiego. — Kilka słów o konstrukcyi dachów przez K. Wyczyńskiego. — Kronika. — W dziale ilustracyjnym znajdujemy reprodukcye projektów rysunkowych architekta Fr. Mączyńskiego, nadesłanych na konkurs budki do sprzedaży wody sodowej na plantacyach, oraz widok „czarnego“ domu dra Anczowskiego we Lwowie w rysunku głównym.

— **Nowe książki:**

Dr Aleksander Brückner: „Historya literatury polskiej w zarysie“. Tomów 2. Wydanie drugie. Warszawa i Kraków. 1908. Nakładem Gebethnera i Wolffa.

Stanisław Ostrowski: „Zarzewie“, powieść historyczna z czasów Księstwa Warszawskiego. Warszawa, 1908. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Henryk Zbierzchowski: „Malarze“. Powieść. Warszawa, 1908. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Stefan Prószyński: „Przyczynek do sprawy wychowania“. Kraków, 1908. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Wawrzyniec Benz. Engenström: Alfred Jensen. Obrazy szwedzkie o literaturze polskiej. Poznań, 1907 r. Nakładem kuratoryi zapisu Bredkreicza.

Dr Wilhelm Markstein: „O słabościach infekcyjnych“. Lwów, 1907. Nakładem wydawnictwa „Rodzina i szkoła“.

Dr Z. Gargas: „Rady sieroce w Galicyi. Wydanie drugie. Lwów, 1908.

Jan Pietrzycki: „O liryce Konopnickiej kilka uwag“. Lwów, 1907. Odbitka z „Przeglądu“.

Conan Doyle: „Skandaliczny wypadek w Księstwie O...“ Lwów, 1908. Nakład Maniszewskiego i Meinhardta. Cena 40 h.

Dr K. Szkaradek Krotoski: „Pruski kulturträger z końca XVIII w. (Odbitka z „Dziennika Poznańskiego). Poznań 1907.

Przewodnik dla wyjeżdżających do Brazylii, przez T. B. Zdanowskiego. Kraków, 1908.

Br. Janowski: „O telegraficznych przepowiedniach pogody. Lwów, 1907.

Program szkoły politechnicznej we Lwowie na r. 1907/8.

XV sprawozdanie stowarzyszenia Bursy polskiej w Kołomyi za r. 1907.

Projekt statutu resursy urzędniczej w Krakowie. Kraków, 1907.

Władysław Szybiak: Nauka śpiewu dla młodzieży szkolnej. Część I. Przemyśl 1907.

Dział ekonomiczny.

⤫ **Zakaz wywozu zboża.** Z Petersburga donosi tamtejsza Ag, tel.:

Doniesienia z zakazie wywozu zboża z Rosyi są nieprawdziwe.

⤫ **Komunikat kolejowy.** Dyrekcya kolei północnej ogłasza: Z powodu niezwykłych stosunków ruchowych, wynikłych z nadmiernego zapotrzebowania magazynów na stacyi Wiedeń (kolej północna) ustala się na czas dalszy trzydniowe przedłużenie regulaminowego terminu dostawy przesyłek zwyczajnych, nadawanych do Wiednia dworzec kolei północnej i przewożonych w wozach zamkniętych, o ile ich wyładowanie z wozu jest według taryfy lub specyalcych umów rzeczą kolei, a mianowicie zarówno w ruchu wewnętrznym, jak i międzynarodowym. Rozporządzenie działa wstecz dla wszystkich przesyłek, odbieranych w wymienionej stacyi, począwszy od 4 bm. Rozporządzenie to nie dotyczy artykułów spożywczych.

⤫ **Bank krajowy** we Lwowie podwyższył eskont od weksli stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych na 6½ procent, od weksli prywatnych na 7 prc., od zastawu papierów i otwartych kredytów na 7 prc. w debecie, a 4 prc. w kredycie.

Budapeszt, 12 listopada. Pszenica na kwiecień 11·24 do 11·25; żyto na kwiecień 11·91 do 11·92; owies na kwiecień 8·60 do 8·61; kukurydza na maj 7·34 do 7·35 rzepak na sierpień 17·10 do 17·20.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spok: deszczowo.

Kronika lwowska.

Lwów, 12 listopada.

Nowa szkoła handlowa we Lwowie zostanie otwartą jeszcze w bieżącym roku. Będzie ona kształciła młodzież, która wyszedłszy ze szkół normalnych, ma się poświęcić zawodowi kupieckiemu, a będzie się składała z czterech klas, względnie lat nauki, czyli odpowiadała niższemu gimnazyum lub szkole realnej. Ma to być szkoła z jednej strony wzorowa i nowoczesna, z drugiej zaś ściśle praktyczna i zgodna z potrzebami naszego stanu kupieckiego.

Zakłada tę szkołę obywatelski komitet, zawiązany z inicyatywy Towarzystwa Szkoły ludowej, a przeobrażający się obecnie w specyalne „Towarzystwo Szkoły handlowej". Komitet ten, mający w swem łonie przedstawicieli wszystkich interesowanych sfer, odbył szereg obrad nad niedomaganiem naszych szkół handlowych i nad utworzeniem pierwszej u nas szkoły, któraby była naprawdę szkołą kupiecką.

Cerkiew św. Markiana proponuje wznieść we Lwowie w okolicy głównego dworca jeden z księży, drukując w „Rusłanie" obszerne umotywowanie tej myśli. W podziemiach przyszłej cerkwi miałyby się mieścić groby zasłużonych Rusinów, pogrzebanych na tutejszych cmentarzach. Przedewszystkiem przeniesione byłyby z cmentarza łyczakowskiego zwłoki poety Markjana Szaszkiewicza, od którego też imienia cerkiew wzięłaby nazwę.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru Samuel St., słuchacz praw. Desperat, wynająwszy łazienkę w zakładzie kąpielowym „Diana", strzelił sobie dwukrotnie w piersi, raniąc się bardzo ciężko. — O wypadku zawiadomiono rodziców, zamieszkałych przy ulicy Jachowicza, l. 17, i z ich pomocą odwieziono nieprzytomnego desperata do szpitala. — Przyczyna rozpaczliwego kroku nieznana.

Repertoar teatru lwowskiego.

We środę: „Hamlet" (z p. Adwentowiczem).
We czwartek: „Mefistofeles".
W piątek: „Hamlet" (z p. Chmielińskim.)
W sobotę po południu: „Uriel Akosta" (z p. Żelazowskim); wieczór: „Wesoła wdówka" (z panią Schupp).
W niedzielę po południu: „Orfeusz w piekle"; wiecz.: „Cyrano de Bergerac".
W poniedziałek. „Ich czworo".

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 11 listopada.

(Warszawa polityknje. — Narady realistów. — Działalność Tow. kultury polskiej. — Związek artystów. — Wyjazd posła rosyjskiego. — Aresztowania i represye).

W miarę zbliżania się terminu otwarcia trzeciej Dumy, w szerokich sferach budzi się potrzeba zastanawiania się nad palącemi zagadnieniami politycznemi chwili bieżącej i zajęciem stanowiska wobec uchwał i programu działalności nowego ciała reprezentacyjnego, w którem delegacya nasza zajęła miejsce kopciuszka, usuniętego zgoła od bezpośredniego wpływu na tok najżywotniejszych spraw Polski dotyczących. W różnych kołach i związkach, stowarzyszeniach i instytucyach odbywają się narady, oczywiście z wielką ostrożnością, bo czujne oko „ochrany", która siecią szpiegów i tajnych agentów oplątała całą inteligencyę Warszawy, w najniewinniejszem zebraniu politycznem upatruje „bunt". Niema dnia, aby nie zawieszono działalności jakiego stowarzyszenia, pomimo, że dziś wszystko odbywa się w ramach legalnych i tylko nieskrępowana więzami myśl wybiega czasem po za legalne granice. Wczoraj np. zawieszono na czas stanu wojennego działalność Tow. polskich nauczycieli ludowych szkół m. Warszawy, a lokal tego Towarzystwa przy ul. Szpitalnej zamknięto. Kto zna środowisko warszawskie, zrozumie, jak bezsensowną jest ta nagonka na niewinne stowarzyszenie pracowników oświaty, pozostających na rządowym żołdzie i obawiających się w dzisiejszych stosunkach, jak cienia własnego wszelkiej niedozwolonej agitacyi. Ale od czegoż „ochrana"? — od czegoż zwiększająca się codziennie nowemi zaciągami sieć szpiegów, która siecią pajęczą oplata wszystko i wszystkich. Wszak ta olbrzymia armia opłacana sowicie kosztem kraju z funduszów „stanu wojennego", musi dawać dowody swej gorliwości.

Tysiące wygnanych z kraju i wysiedlonych za najniewinniejsze rzeczy po znalezieniu nielegalnej broszury, udział w niedozwolonem zgromadzeniu zawodowem, niewczesne odezwanie się z krytyką panującego ustroju, rozmowa ze spotkanym przypadkowo znajomym, który jest pod śledztwem ochrany — wystarczają najzupełniej tej sforze wyżłów gończych do unieszczęśliwiania całych rodzin. Szef ochrany, osławiony Zawarzin, kosztem łez najniewinniejszych ofiar, pracuje na chresty i ruble, podczas gdy bandytyzm najswobodniej grasuje po Warszawie, dopełniając miary udręczeń teroryzowanej z dołu i z góry ludności miasta i kraju.

Dozwoloną jest tylko polityka legalna. Do legalistów w opinii rządu zalicza się stronnictwo polityki realnej, którego obrady rozpoczęły się wczoraj w gmachu Stowarzyszenia techników. Zebrało się około 100 osób. Obrady zagaił i objął przewodnictwo p. Stanisław Lubieński. Przedmiotem pierwszego posiedzenia były referaty pp. Adolfa Suligowskiego „O samorządzie i nowem prawie wyborczem" i Władysława Potockiego „O parcelacyi". Obrady „realistów" potrwają dni kilka.

Obowiązek uświadamiania politycznego ogółu wobec zagadnień doby dziejowej wzięło na siebie Towarzystwo kultury polskiej, które otworzyło w sekcyi społecznej szereg odczytów z dziedziny prawno-państwowej. Pięć pierwszych odczytów o parlamentaryzmie i konstytucyonalizmie wygłosi Aleksander Świętochowski.

Stowarzyszenie artystów i artystek teatrów warszawskich odbyło wczoraj inauguracyę nowego lokalu przy ulicy Nowosenatorskiej. Uroczystość zgromadziła grono zaproszonych przedstawicieli prasy oraz artystów ze wszystkich scen, a więc opery, dramatu, operetki i baletu. Honory domu sprewiał zarząd Stowarzyszenia, ze swoim prezesem adwokatem Henrykiem Dziewulskim i wiceprezesem Władysławem Palińskim oraz gospodarzami: Tarnawskim, Hryniewiczem i Metaxianem.

Przy Stowarzyszeniu mieści się własny sklep spożywczy dla wygody członków.

Wyjeżdżającego do Dumy posła rosyjjskiego Aleksiejewa żegnali wczoraj demonstracyjnie na dworcu petersburskim nasi „istinno ruscy", wznosząc okrzyki „hurra" i podrzucając w górę czapki. Dworzec dla ochrony patryotów ruskich otoczony był policyą i wojskiem.

Represye rządowe nie ustają. Onegdaj wieczorem dokonano rewizyi w lokalu zarządu związku pracowników handlowych przy ulicy Długiej pod L. 23, gdzie zaaresztowano członków zarządu i zabrano wszystkie księgi. Poza tem aresztowano 35 członków związku. Aresztowanych członków zarządu wczoraj uwolniono. U 35 pozostałych dokonano rewizyi i tych, u których nic nie znaleziono, wypuszczono na wolność.

Z Zagłębia dąbrowskiego donoszą o nieustającym fermencie i terorze. W Strzemieszycach w sobotę nieznani ludzie zabili wystrzałami rewolwerowemi wachmistrza policyjnego, Morozowa, który niedawno pełnił służbę w Sosnowcu. W Sosnowcu zabito poborcę akcyzy, Okonia, w jego własnem mieszkaniu. — W Niemcach pod Sosnowcem zabito starszego strażnika, Michała Mrozowskiego, idącego w towarzystwie miejscowego sołtysa. W.

Wybór prezesa Koła polskiego.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 12 listopada.)

Wiedeń. Podczas dzisiejszego wyboru prezesa Koła polskiego **padło 43 głosów na 49 obecnych na posła dra Głąbińskiego**, 6 kartek oddano pustych,

Dr Głąbiński oświadczył, że wybór przyjmuje, poczem, jak donosi „Polnische Correspondenz", powiedział, co następuje:

Mowa nowego prezesa Koła.

„Będę się starał położone we mnie zaufanie usprawiedliwić i proszę o poparcie panów. — Składam w dniu dzisiejszym godność przewodniczącego organizacyi narodowo-demokratycznej w kraju i Unii demokratycznej w Kole polskiem, aby tem silniej działać dla samego Koła polskiego, bez różnicy poszczególnych stronnictw. Nie posiadam wprawdzie politycznego doświadczenia moich poprzedników, ponieważ atoli zmieniona sytuacya polityczna stawia mnie na odpowiedzialnym posterunku, chcę przedewszystkiem wspomnieć z uznaniem o moim poprzedniku w urzędzie za jego polityczną lojalność, którą w ostatnich czasach okazał.

„Polityka i nadal opierać się będzie na tradycyjnej lojalności wobec cesarza, dynastyi i państwa. Konieczności państwowe i nadal będziemy uchwalać, musimy jednakże z całym naciskiem występować za uprawnionemi interesami naszego kraju. Przedewszystkiem zapewnione być musi znaczenie Koła polskiego, jako przedstawicielstwa narodu i kraju. We wszystkich ważnych kwestyach politycznych Koło polskie musi, na równi z innemi wielkiemi stronnictwami, zapewniony mieć głos decydujący.

„Musimy żądać od rządu całego respektu dla uchwał Sejmu galicyjskiego. Nie możemy pozwolić, aby nasze uchwały sejmowe pozostawały, jak to się często zdarzało, bez żadnej odpowiedzi, aby nas uważano za natrętnych petentów. To narusza naszą ideę autonomiczną, do której urzeczywistnienia dążymy. Musimy także domagać się od rządu, aby sobie przyswoił szczere demokratyczne zasady. Nie będziemy znosili żadnych administracyjnych ani fiskalnych nadużyć i szykan; żądamy równomiernego traktowania dla wszystkich klas społecznych. Cały nasz wpływ skierujemy celem zabezpieczenia i utrwalenia naszych narodowych i autonomicznych praw.

„Wobec innych narodowości, nie wyjmując Rusinów, zawsze postępować będziemy lojalnie, będziemy się starali istniejące różnice usuwać. Szczególnie serdecznie ukształtować się musi nasz stosunek do polskiego stronnictwa ludowego, aż starania nasze o połączenie Koła polskiego z Polskiem Stronnictwem Ludowem uwieńczy pożądany rezultat.

„W nadziei, że mimo chwilowych nieporozumień, wszyscy członkowie Koła polskiego w energicznej pracy znowu się ściśle połączą, obejmuję z dniem dzisiejszym nowy swój urząd".

Po wyborze prezesa Koła poseł ks. Kopyciński podziękował posłom konserwatywnym za przyłączenie się do większości demokratycznej. Poseł ks. Pastor oświadczył, że ponownego wyboru na wiceprezesa Koła nie przyjmie. Koło przyjęło jego rezygnacyę, poczem po krótkiej formalnej dyskusyi uchwalono wybór wiceprezesów odroczyć i posiedzenie zamknięto.

Wybór Głąbińskiego.

Wiedeń. Wybór Głąbińskiego imponującą większością głosów Kołowych wywołał w sferach parlamentarnych prawdziwą sensacyę. Pokazało się, że z wyjątkiem sześciu skrajnych konserwatystów, którzy oddali białe kartki, wszyscy inni głosowali na Głąbińskiego. A więc, oprócz członków Unii demokratycznej, głosowało na Głąbińskiego nie tylko dawne centrum, lecz także głosy za nim oddała część wytrawniejszych konserwatystów.

Na decyzyę ostatnich z nich wpłynęły wysoce niepolityczne i niepatryotyczne, ze względu na znaczenie Koła, ataki prasy konserwatywnej, a zwłaszcza „Czasu", na Unię demokratyczną. Artykuły te spotkały się w umiarkowanych sferach konserwatywnych z bezwarunkowem potępieniem, gdyż uważano je za formalną prowokacyę większości Koła polskiego, przyczem podnoszono wśród posłów, że „Czas", jako organ namiestnikowski, wytwarza szkodliwy i niebezpieczny antagonizm między Kołem polskiem a naczelnikiem rządu krajowego.

Wogóle wszystkie wytrawniejsze koła poselskie polskie z niekłamaną solidarnością i oburzeniem zwracały się przeciwko atakom prasy, skierowanym najoczywiściej ku rozbiciu solidarności Koła polskiego.

Równocześnie lojalne postępowanie b. prezesa Abrahamowicza spotkało się z uznaniem, gdyż ułatwiło ono szczęśliwe rozwiązanie przesilenia prezydyalnego w Kole i zażegnanie ciężkiej sytuacyi politycznej.

Jeden z posłów Koła polskiego, na zapytanie Waszego korespondenta, w ten sposób wytłomaczył powołanie Abrahamowicza na ministra dla Galicyi:

„Abrahamowicz, aczkolwiek konserwatysta, nie może prowadzić polityki antidemokratycznej, gdyż pozycya jego, jako ministra, jest polityczną, a więc zależy od Koła polskiego, w którem większość mają demokraci. — Dlatego, chociaż Abrahamowicz wzmacnia żywioł konserwatywny w rządzie, uważam, osobiście ze swej strony, wybór jego na ministra, jako okolicznościami usprawiedliwiony".

Z pobytu namiestnika w Wiedniu.

Wiedeń. W kołach poselskich zwrócono uwagę, że namiestnik hr. Potocki, bawiąc ostatni raz w Wiedniu, konferował z rozmaitymi wybitnymi posłami z Koła polskiego, a pominął zupełnie urzędującego wiceprezesa Koła, Głąbińskiego, i komisyę parlamentarną Koła.

Rada państwa.

(Tel. „N. Reformy" z 12 listopada).

Wiedeń. W Izbie posłów odpowiedział minister sprawiedliwości na interpelacyę Witykа w sprawie wykroczeń w Woli Jakubowej dnia 31 maja 1907 r.

Przeciw ministrom czeskim.

Po załatwieniu wpływu przemówił czeski socyalista Nemec, który z powodu rekonstrukcyi gabinetu zaprotestował, imieniem czeskiej pracującej ludności oraz wszystkich żywiołów wolnościowych ludu czeskiego, przeciw zamianowaniu ministrem-rodakiem czeskim, Praszka, który zdeklarował się wrogiem reformy wyborczej i robotników. Mowca wnosi otwarcie dyskusyi nad oświadczeniem rządu, dotyczącem rekonstrukcyi gabinetu, aby dać rządowi sposobność do rozwinięcia programu.

Wniosek ten odrzucono.

Poseł Klofacz zaprotestował w języku czeskim, imieniem czeskich radykałów, przeciw wstąpieniu obu Czechów do gabinetu.

Wnioski nagłe.

Po odpowiedzi ministra sprawiedliwości i na interpelacye rozpoczęła się dalsza dyskusya nad wnioskami nagłemi w sprawie zaopatrzenia ubogich rodzin rezerwistów, powołanych na ćwiczenia wojskowe.

Izba przyznała nagłość wniosku Steinera, Reichstaedtera i tow. w sprawie przyznania wsparć rodzinom rezerwistów, powołanych na ćwiczenia, zaś odrzuciła nagłość wniosku socyalistycznego Winarsky'ego.

Odbywa się merytoryczna dyskusya nad wnioskiem nagłym Steinera, Reichstaedtera i tow.

Zabiera głos Sternberg.

Posiedzenie trwa dalej.

Powitanie nowych ministrów.

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów zjawili się w Izbie **świeżo zamianowani ministrowie** w strojach odświętnych. Wejście ich towarzyszyły oklaski, które posłowie kilka razy powtarzali. Czescy radykali i poszczególni socyaliści wznosili beznstannie krzykliwe protesty. Świeżym ministrom składano serdeczne gratulacye.

Wśród nieustającego krzyku czeskich radykałów przedstawił prezydent ministrów, baron Beck zamianowanych świeżo ministrów (burzliwe oklaski). Mimo kilkakrotnych napomnień, prezydenta trwała krzykliwa demonstracya czeskich radykałów przez czas dłuższy.

Wiedeń. Podczas dzisiejszego przedstawienia się nowych ministrów z Izby poselskiej, przyszło do burzliwych zajść. Gdy ministrowie weszli do sali, odezwały się z ław stronnictwa chrześcijańsko socyalnego burzliwe oklaski. Równocześnie atoli podnieśli się socyaliści i radykalni Czesi i rozpoczęli ogłuszającą wrzawę. Wśród głośnego świstania i bicia w pulpity odzywały się okrzyki: „amatorzy tek ministeryalnych!" „oszuści", „zaprzedali się rządowi za pensye ministeryalne!! pfuj!" — i inne podobne. Najgłośniej zachowywali się posłowie Choc i Tressl. Wrzawa była tak wielka, że prezydent gabinetu długo nie mógł zabrać głosu, aby przedstawić Izbie nowych ministrów. Prezydent Izby dzwonił bezustannie. Większość usiłowała przygłuszyć wrzawę przeciwną oklaskami. Spokój wrócił dopiero po dziesięciu minutach. Między ministrami nie było już hr. Dzieduszyckiego.

Przyszłe posiedzenie Izby.

Wiedeń. Dziś odbyło się posiedzenie przewodniczących klubów, na którem uchwalono, aby następne posiedzenie Izby odbyło się dopiero w przyszły wtorek. W międzyczasie ma komisya ugodowa załatwić się ze swojem zadaniem.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 12 listopada.)

Zabójstwo komisarza policyi.

Warszawa. Do „Kuryera Warszawskiego" telegrafują z Radomia, że wczoraj w teatrze radomskim zabito komisarza miejscowej policyi.

Bliższych szczegółów brak. Skutkiem tego zabójstwa dokonywano rewizy podróżnych przy wyjeździe z Radomia.

Car a Duma.

Petersburg. Z powodu obaw, panujących w ściślejszych kołach dworskich, car odstąpił podobno od zamiaru osobistego otwarcia nowej Dumy.

Uchwały kadetów.

Petersburg. Po długich burzliwych obradach przyjął obradujący w Helsingfors kongres kadetów następującą rezolucyę co do taktyki tego stronnictwa w nowej Dumie: „Ponieważ nie ma nadziei, iżby stronnictwo kadetów mogło zająć w nowej Dumie stanowisko rozstrzygające, postanawia nie sprzeciwiać się reformom, które przyjdą do skutku drogą legalną, a będą miały charakter ściśle rzeczowy. Partya zastrzega sobie jednakże prawo krytyki i będzie się starała o zawarcie sojuszów z innemi pokrewnemi a wpływowemi stronnictwami".

Inną rezolucyę, żądającą, ażeby partya kadetów zajęła stanowisko ściśle opozycyjne, odrzucono.

W kongresie wzięło udział 132 byłych i obecnych posłów z 31 gubernij.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 12 listopada.

Wiedeń. Cesarz przyjął prośbę prezydenta policyi Habrdy o przeniesienie w stan spoczynku i zamianował w jego miejsce radcę dworu, Karola Brzezowsky'ego.

Rekonstrukcya gabinetu.

Wiedeń. Dzienniki czeskie donoszą, że cesarz przy przyjęciu nowych ministrów miał zaznaczyć, że obecna rekonstrukcya gabinetu była nieuniknionem następstwem reformy wyborczej.

Wiedeń. Jak słychać, już jutrzejsza „Wiener Zeit." ogłosi nominacyę posła Abrahamowicza na ministra Galicyi.

„N. Fr. Presse" o Abrahamowiczu.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" omawia dziś w naczelnym artykule nominacyę Abrahamowicza na ministra dla Galicyi, przypomina czasy badeniowskie i widzi w tem sprzeczność, że prezes Koła, składający swój urząd z powodu zmiany ugrupowania się stronnictw w Kole polskiem, mimo to obejmuje stanowisko ministra dla Galicyi.

Rozstrój wśród Młodoczechów.

Praga. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie wyborców młodoczeskich, na którem poseł Czernohorski gwałtownie występował przeciwko polityce klubu młodoczeskiego, a zwłaszcza przeciwko wstąpieniu posłów Fiedlera i Praszka do gabinetu.

Na zebraniu, odbytem wczoraj w Bernie, zapowiedział poseł Stransky swoje wystąpienie z klubu młodoczeskiego.

Delegacye.

Wiedeń. Jak słychać, delegacye zwołane zostaną na dzień 14 grudnia. Właściwa sesya delegacyi rozpocznie się dopiero 8 stycznia.

Demonstracye studentów włoskich.

Wiedeń. Przywódcy włoskich studentów oświadczają, że dlatego przenieśli swoje demonstracye na teren uniwersytecki, ażeby nadać im większe znaczenie. Urządzają oni demonstracye te z tego powodu, że minister oświaty Marchet przyrzekł przed rokiem, iż egzamina, zdane na uniwersytetach włoskich, otrzymają prawomocność w Austryi, a przyrzeczenia tego nie dotrzymał. Studenci włoscy zamierzają więc ciągłemi demonstracyami zmusić rząd do założenia włoskiego uniwersytetu w Austryi.

Wiedeń. Dziś przed południem przyszło do ponownych starć między studentami włoskimi a niemieckimi. Uniwersytet był zamknięty. Mimo to około 300 studentów włoskich zjawiło się przed rampą i urządziło tak zw. „bummel". — Wkrótce zebrali się także niemieccy studenci w znaczniejszej liczbie, a sądząc, że Włosi zamierzają wtargnąć do uniwersytetu, zajęli rampę. To dało hasło do starć i bójek, w których kilku studentów odniosło rany. Włosi śpiewali hymn Garibaldiego, Niemcy „Wacht am Rhein". Około godziny 1 Włosi ustąpili z przed uniwersytetu i ruszyli do parlamentu. Tam atoli wystąpiła przeciwko nim policya i nie pozwoliła im wtargnąć do gmachu. Studenci włoscy stali tam jednakże tak długo, dopóki nie wyszło kilku posłów. Uspokojeni przez nich Włosi rozeszli się.

Grac. Dziś rano o godzinie 5 zebrali się studenci włoscy w znaczniejszej liczbie przed uniwersytem, aby urządzić demonstracyę. O godzinie 8 oświadczył rektor, że zawiesza na dziś wykłady na wszystkich fakultetach. Wobec tego studenci po chwili się rozeszli. Spokoju nie zakłócono.

Przypadek czy zamach?

Londyn. Pociąg dworski, wiozący angielską parę królewską do Londynu na powitanie niemieckiej pary cesarskiej, zatrzymano nagle w pobliżu stacyi Störsford, ponieważ zauważono, że **szyny są w jednem miejscu pęknięte.** Wypadek ten nie jest jeszcze należycie wyjaśniony. — W każdym razie wczesne wykrycie uszkodzenia szyn zapobiegło wielkiej katastrofie.

Bankier ministrem.

Berlin. Jak donosi „Berl. Tageblatt", cesarz Wilhelm mianował sekretarzem stanu dla skarbu Rzeszy niemieckiej w miejsce dra Stengla, znanego bankiera berlińskiego Mendelsohna-Barthold y.

Odznaczenia sędziowskie. Z Biura koresp. donoszą:

Rano doniesiono, że cesarz nadał kilku urzędnikom sądowym krzyż kawalerski orderu Leopolda. W doniesieniu tem zaszła pomyłka, gdyż urzędnicy dotyczący otrzymali krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

W. Panu Drowi wszech nauk lekarskich P. Feliksowi Laberschekowi, zamieszkałemu przy placu Matejki w Krakowie, za umiejętne, a z pełną rutyną wiedzy lekarskiej podjęte leczenie i operowanie chorej mej nogi, która przez zakażenie krwi gangreną, a może i śmiercią mi zagrażała, na tem miejscu wobec Jego szlachetnej bezinteresowności składam gorące podziękowanie. Przepełniony wdzięcznością za ocalenie mi zagrożonego życia proszę Boga, aby Mu we wszelkim kierunku i Jego zacnej Rodzinie błogosławić i nagrodzić raczył. 5178

Ignacy Chilpalski.

Zawiadomienie.

Z powodu pogrzebu naszego Dyrektora ś. p. Franciszka Sięka, biura Zakładu Zastawniczego Kasy Oszczędności Miasta Krakowa będą zamknięte we środę dnia 13 b. m. popołudniu; zawieszoną też będzie we środę popoł. licytacya w Zakładzie zastawniczym

i rozpocznie się ponownie we czwartek dnia 14-go b. m. o godzinie 10-tej przed południem

Dyrekcya Kasy Oszczędności
w Krakowie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 12 listopada. (Giełda południowa.)

Marki 117·65. Renta majowa 95·40. Renta koronowa węgierska 91·65. Akcye austr. zakł. kred. 625·25. Akcye węg. zakł. kred. 729·00. Akcye Anglobanku 289·50. Akcye Unionbanku 526·00. Akcye Bankvereinu 515·00. Akcye Länderbanku 402·50. Akcye kolei państwowych 641·75. Lombardy 144·25. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 393·—. Alpiny 587·25. Rima-Muranyi 503·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2417·—. Losy tureckie 182·00. Ruble 253·—.

Usposobienie: silne.

Berlin, 12 listopada. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 196·40. Tow. dyskontowe 167·75.

Usposobienie: ciche.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 12 listopada (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 75	253 75
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 15	19 25
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „ „	94 25	95 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	99 50	100 50
4% „ „ „ „	94 50	95 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	93 50	94 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 —	98 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	93 50	94 50
4% „ miasta Lwowa	93 75	94 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 50	100 50
4% „ kolejowe	92 50	93 50

Ogłoszenie.

Bank krajowy
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

podnosi od dnia 11 listopada 1907 stopę procentową:

a) od eskontu weksli dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych na 6½%,

b) od eskontu weksli prywatnych na 7%,

c) od zastawu papierów i otwartych kredytów na 7% w debecie i 4% w kredycie,

i zaprowadza po myśli § 7 Przepisów dla pożyczek gotówkowych, hipotecznie ubezpieczonych,

d) dodatek 2% tak, że od pożyczek tych pobierać będzie od dnia 11 listopada 1907 6¾%,

e) od wkładek oszczędności, złożonych od 1 lipca b. r. płacić będzie Bank, jak dotąd 4%, przyczem wypłaca się bez wypowiedzenia 5000 koron dziennie, 5167

f) wydawać Bank będzie:
4½% asygnaty kasowe z 30-dniowem wypowiedzeniem,
5% asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem.

Konkurs.

Zwierzchność gminna miasteczka Suchej rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **sekretarza gminnego.**

Ubiegający się o tę posadę wykazać mają obok zwykłych wymaganych warunków, egzamin kwalifikacyjny państwowy, dla sekretarzy miasteczek ustawą przepisany.

Z posadą tą połączona jest roczna płaca 1000 koron i mieszkanie, składające się z jednego pokoju i kuchni.

Posada nadaną zostanie prowizorycznie na jeden rok, następnie w razie kwalifikowania się kandydata nastąpi stabilizacya.

Podania wnosić należy na ręce Zwierzchności gminnej miasteczka Suchej najdalej do dnia 25 listopada 1907 r.

Nieuwzględnione podania zostaną bez odpowiedzi.

Sucha, 9 listopada 1907.

W z. Burmistrza
Jakób Malczewski.

5147 2 3

BAZAR CUKROWY

Kraków, Sławkowska 6,

poleca się uwadze Szan. P. T. Publiczności. 5163 1 0

Do sprzedania

fortepian w dobrym stanie, kanapa i 6 foteli. **Ulica Stachowskiego L. 23, I. piętro,** na prawo. 5162 1 3

Instytucya finansowa poszukuje

Rutynowanego korespondenta.

Wymagana jest dokładna znajomość szczególnie języka niemieckiego oraz polskiego, niemniej fachowa wiadomość w handlu sztucznych nawozów, nasion i maszyn. — Oferty z odpisami świadectw i podaniem warunków należy wnosić najdalej do 1-go grudnia b. r. pod adresem **L. B. 24,** post. rest. **Lwów.** 5168 1 5

Potrzebny zaraz

rutynowany Niemiec lub Niemka do udzielania lekcyi. — Wiadomość: Karmelicka 23, II. piętro, Młodecki. 5171

Kompletnie urządzony piękny lokal restauracyjny z przyległem mieszkaniem

zaraz do wynajęcia

Wiadomość w reprezentancyi browaru Ostrawskiego Jagiellońska 5. 5169 1 2

Dzierżawy

domku z kilkumorgowym ogrodem i sadkiem tuż pod Krakowem poszukuje L. Ubinka poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inser. 5166 1 3

Zakład kupna i sprzedaży

Bronisławy Nowakowej

został przeniesiony na ul. św. Jana L. 14, I p. i poleca różne meble:

garnitury, szafy, kanapy, biurko antyczne, fotel kołyszący, umywalnie, fortepian Bösendorfera, obrazy, lampy, portyery, samowar, garderobę, suknie jedwabne, kostyum zimowy, futerko damskie, uniform urzędowy VII rangi, kostyum krak. i cygański. Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis. 5160 1 2

Przyjmuje się porcelanę do klejenia.

LEKCYE JĘZYKÓW

angielsk., francusk., niemieck.,

itd. podług wszechświatowo uznanej

METODY GÉNIN

udzielają nauczyciele odnośnych narodowości z wyższem wykształceniem.

Kraków, Floryańska 37, II p., ofic.

5038 3 5

Institutrice française

donne leçons de français et conversation.

Karmelicka 37, 1er étage,

de 2 à 5 heures. 4749 8 10

Zakopane, Krupówki 78.
HYGEA Pensyonat dyetetyczny

(dawny Zakład Wodoleczniczy Dra Chwistka gruntownie odnowiony) Pokoje. duże, słoneczne, ciepłe. Wielkie sale oszklone do werandowania. **Wytworna kuchnia dyetetyczna. Zabiegi wodolecznicze, masaż, gimnastyka na miejscu.** Właścicielka i kierowniczka

4916 7 10 **Marya Turzyma.**

W celu matrymonialnym

pragnie krewna z braku znajomości tą drogą zapoznać swą kuzynkę, 21 lat mającą, przystojną, brunetkę, z b. dobrego i poważanego domu, b. muzykalną i ogólnie wykształconą, mającą 14.000 koron posagu w gotówce, z mężczyzną prawego charakteru, z wykształceniem uniwersyteckiem. Rzecz traktuje się seryo, za dyskrecyę ręczy się słowem honoru. Listy będzie odbierać do 20 b. m. pod **„Bonheur 22“** poste restante **Kraków za okaz.** kwitu inser. 5145

Mężczyzna

lat 32, na rządowem rentownem stanowisku, z dochodami obecnie około 5000 K rocznie, z jak najlepszemi widokami awansu, z prawem do emerytury, z braku odpowiedniej znajomości tą drogą szuka żony, panny lub bezdzietnej wdowy. Wykształcenie i odpowiedni posag wymagane.

Zgłoszenia pod **A-B-C-32** poste restante **Kraków.** 5170 1 3

Znana firma krajowa

N. TRAUMA syn

otwarła w Krakowie

przy ul. Dietla 46

specyalny skład

Wód mineralnych

naturalnych,

zaopatrzony w świeże wody, wszelkie **sole do kąpieli i ługi, sprowadzone bezpośrednio** od zarządów źródeł. 4938 6 10

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

Kraków, Grodzka 13, Tel. 43.

4754 11 0

Wełny, flanele, barchany, jedwabie, płótna, bielizna stołowa.

Żakiety, okrycia, płaszcze wieczorowe. | Kostyumy, suknie, bluzy, halki. | FUTRA.

Własne pracownie.

Wałeczki elastyczne.

KIT i GIPS

do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna. 4941 2 0

Największy wybór latarek

stajennych i ręcznych, polecają

REIM I SPÓŁKA, KRAKÓW.

Kancelarya

Notaryusza Lipińskiego

otwarta

w Krakowie, przy ul. Jagiellońskiej 5 (róg ul. Szewskiej). 4395 20 30

Dzierżawa folwarczku

wynoszącego 52 m. gruntów bardzo dobrych na jednym kawałku z dobremi budynkami do objęcia zaraz na lat 9 na korzystnych warunkach kontraktu ze zbiorami, paszą i inwentarzami. Odległość 1 klm. od głównego dworca kolejowego Nowy Sącz przy gościńcu rządowym. Nadaje się do gospodarstwa mlecznego, warzywnego i okopowych, na co zbyt zawsze przy wysokich cenach zapewniony. Potrzebna gotówka do 6000 złr. 4996 3 3

Poważnym reflektantom udzieli bliższych informacyi **K. B.** Nowy Sącz, Żeglarska 949.

Wina węgierskie

z poręczeniem naturalne, przyjemne i zdrowe, czerwone lub białe, w beczułkach po 34 l. koleją lub 4¼ l. pocztą opłatnie:

z 1906 r. 34 l.	złr. 12·—,	pocztą złr.	1·75
z 1902 r. 34 l.	„ 14·—,	„ „	2·—
z 1897 r. 34 l.	„ 17·—,	„ „	2·30
z 1888 r. 34 l.	„ 19·—,	„ „	2·75

Wino lecznicze bardzo dobre z 1879 r. 4¼ l. złr. 4·90. **Pszczelny miód kwiatowy,** bielutki, jasno lub ciemno żółty, gęsto płynny, 5 kg. złr. 3·50 opłatnie

L. ALTNEU, Versecz, 8, Węgry. 4659 14 20

Agencya

stręczenia służby
Jadwigi Strzałkowskiej

została przeniesiona z ulicy Szewskiej l. 7, na plac Szczepański l. 3, I piętro (Dom p. Drobnera). 3798 34 36

Pierwszy Zakład plisowania

przy ul. Niecałej l. 13, parter,

przyjmuje wszelkie roboty w zakres plisowania wchodzące (fałdy gładkie, płaskie i desenie). Sukien kloszowych wypożycza się formę, albo na życzenie przykrawa się je i szyje w zakładzie.

4408 7 0

Miód patoka

kuracyjny i deserowy. z własnej pasieki w 5 kg. paczkach po 6 K wysyła opłatnie ks. **Wł. Mikitka,** prob. **w Kupczyncach, p. Denysów.** 3343 39 0

Nadeszły

do magazynu Hryniewieckiej

ulica św. Anny l. 5,

Szafy, Łóżka, Toaleta (mahon. antyk.), Lustra wielkie z trymo złocone. Biurka duże dębowe i orzechowe, stół czarny duży, okrągły, biurka czarne z bronzami. Sekretarki mahon. z bronzami. Porcelana stara i różne inne rzeczy. 3135 15 0

Najlepsze budziki

Rejestrowany wyrób. — „Adler-Roskopf-Alarm“, tylko od mej firmy.



Z 1 dzwonkiem, stalowa kotwica i regulator	K 3·80
Z tarczą w nocy świecącą	K 4·20
Z 2 dzwonkami, stalowa kotwica i regulator	K 4·40
Z tarczą w nocy świecącą	K 4·80
Budzik konkurencyjny	K 2·90
Z tarczą w nocy świecącą	K 3·30

3-letnie poręczenie na piśmie. — Jeżeli się nie nada, zwrot pieniędzy! — Wysyła za zaliczką Pierwsza i [illegible] zegarków w Brüx **HANNS KONRAD,** c. i k. nadw. dost. w Brüx Nr 650. **Zażądać mego głównego katalogu, obejmującego 3000 odbitek, który wysyłam zadarmo, opłacony.** 4246 12 20

HANDEL DELIKATESÓW

pod firmą

L. AKSMANN

31. Floryańska 31.

Zawiadamia P. T. Publiczność, iż lokal swój bogato zaopatrzony, powiększył i ulepszył według najnowszych wymogów. **Gabinety i Pokoje** dla większych zebrań i Towarzystw.

Kuchnia zdrowa

pod własnym zarządem. Potrawy smaczne na świeżem maśle. **Przyjmuje kompletne dostawy na Bale, Wesela, Bankiety itp.**

4985 5 10 Poleca się jako specyalista.

Firma odznaczona kilkakrotnie najwyższemi nagrodami.

Najlepszą, bezwonną, niekopcącą

NAFTĘ salonową i cesarską

Spirytus do świecenia i palenia, **Oliwę** kościelną — poleca

Czesław ŚMIECHOWSKI

Mały Rynek, obok apteki pod barankiem. 3579 30 36

Odstawa do domu bezpłatnie.

J. BLÜHBAUM, Dietla 77,

specyalny skład **dywanów perskich i smyrneńskich** poleca bardzo wytrawnego specyalistę

do naprawiania dywanów perskich

który pozostaje u niego około 8 dni. 5159 2 4

Petrogen „Jahra“ wyśmienity środek do konserwowania włosów — usuwa łupież i swęd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. **Flakon Kor. 2 i Kor. 4.**

„Jahra“ Wata Mentoformolowa wypróbowany środek przy katarach nosa. 4298 13 29 **Pudełko 40 hal.**

Wyrób i główny skład:

APTEKA FORTUNATA GRALEWSKIEGO w KRAKOWIE.

!!! Nie należy zapominać !!!

iż przy zakupnie znanego środka **przeciwreumatycznego**

ICHTYOMENTHOLU

trzeba dokładnie baczyć na nienaruszoną plombę, oryginalne prawnie ochronione opakowanie i na firmę

Aptekarza Szymona Edelmana w Bohorodczanach.

Znakomite działanie uśmierzające i kojące przeciw reumatyzmowi, gośćcowi, nerwobolom i tym podobnym pokrewnym dolegliwościom dały **Ichtyomentholowi** ogólną sławę i ogromną wziętość, czego najlepszym dowodem przeszło **10.000 podziękowań i blisko 1000 atestów lekarskich.** 4377 11 22

Cena flaszki oryginalnej z opisem użycia 1 Korona.

Główny skład wysyłkowy prawdziwego ICHTYOMENTHOLU

Apteka Szymona Edelmana w Bohorodczanach Nr 306.

Pocztą wysyła się najmniej 2 (dwie) flaszki. Przy zakupnie (zamówieniu) 10 flaszek naraz wysyła się (franko) bez dalszych kosztów za K 10 (dziesięć).

„CHRYZIS“

Wszystkie dotychczas znane i silnie reklamowane środki „na porost włosów“ są mieszaniną nastojów spirytusowych z korzeni **łopianu,** kory chinowej lub cebuli z kwasami, jak salicylowy lub **garbnikowy,** z balsamem peruwiańskim, olejkiem rącznikowym itp. Myśmy skorzystali z najnowszych badań w tym kierunku i użyliśmy jako podstawy sterylizowanej, chem. czystej, tak zw. serwatki mleka kwaśnego. Doświadczenia próbne, robione z „Chryzis“, dały bardzo dodatnie rezultaty. To skłoniło nas, że puszczamy „Chryzis“ w handel **nie jako płyn na porost włosów** (nazwa czysto reklamowa), tylko **przeciw wypadaniu włosów,** i w tem przekonaniu, że sam bez szumnych reklam utoruje sobie drogę, pozyska zaufanie i wyprze całe szeregi często niewiele wartych a bardzo drogich mieszanin zagranicznych „na porost włosów“.

Flakon wody na włosy „Chryzis“, kosztuje K 2·50.
Pudełko „Ziółek do Chryzis“ kosztuje 50 hal.

Wyrób i skład główny: 4924 7 30

Apteka pod „Złotym Słoniem“

H. Bartmańskiego i Ski w Krakowie.

Sprzedaż hurtowna i częściowa u Reima i Spółki, Kraków, Linia A-B.

Powróciłam z wakacyj i rozpoczynam w mojej pracowni sukien damskich

KURS NAUKI KROJU

systemem francuskim, oraz najnowszym wiedeńskim. — Udzielam również lekcyi szycia. **„FLORA“, Podwale 13, w Krakowie.** 4572 7 12

Akcyjne Towarzystwo

poszukuje dwóch panów sprytnych do interesu, z nienaganną przeszłością do bezzwłocznego objęcia posad.

Warunki: stała płaca, a na podróż dyety i osobna tantyema.

Zgłoszenia z podaniem wieku i dotychczasowego zatrudnienia pod adresem **„Akcyjne Towarzystwo“** poste restante **Lwów.** 5135 1 2

Zarząd pasieki

Ant. Kraińskiego w Jezierzanach

ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 6 K 50 h, a wyborny miód lipcowy w cenie 7 K. Wysyła również miody pitne, wyszczególnione na kilku wystawach, a to stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Derenniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak itd. w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 K 40 h do 6 K 80 h. — Cenniki na żądanie franko. 4685 7 40

Chłopskie spółki

lub poszczególni rolnicy mogą nabyć jeszcze około 100 morgów roli i lasu, czarnoziemu podolskiego pierwszej klasy obok innych polskich kolonistów.

W miejscu jest kościół i szkoła. Do sądu i urzędu podatkowego godzina drogi. — Zgłoszenia listowne przyjmuje Adm. „N. Reformy“ pod **A. W.** 5142 3 3

Potrzebny jest materyał drzewny na budowle drogowe w jasielskim okręgu budowniczym. Oferty składać można w Oddziale technicznym c. k. Starostwa w Jaśle, gdzieteż przeglądnąć można w godzinach urzędowych wykaz potrzebnego materyału.

Od nieznanych oferentów, żądać się będzie kaucyi.

Jasło, dnia 8 listopada 1907.

C. k. Starosta

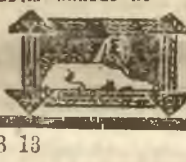
5152 2 3 *Rawski.*

ALEXIN CIASTOWY

NAJLEPSZY TŁUSZCZ ROŚLINNY DO GOTOWANIA, SMAŻENIA I PIECZENIA. 25% WYDATNIEJSZY OD KAŻDEGO INNEGO TŁUSZCZU. DLA ŁATWEJ STRAWNOŚCI POLECANY PRZEZ LEKARZY.

DOSTAĆ MOŻNA W KAŻDYM HANDLU KORZENNYM.

PRAWDZIWY TYLKO Z TYM ZNAKIEM OCHRONNYM.



4215 3 13

I. wiedeński koncesyonowany zakład używanych pojazdów i uprzęży

ma zawsze na sprzedaż w bardzo wielkim wyborze bardzo piękne, od zamożnych osób pochodzące landa, półkryte jedno i dwukonne kuczerfaetony wszelkiego rodzaju, lekkie kabryolety, browne i t. d. Kupuje też całe urządzenia rozebranych pojazdów za gotówkę lub przyjmuje w komis **Karol Fischer Wiedeń, II,** Praterstrase 72, Hotel Nordbahn. Tel. 20107. 4703 12 0

Kartki zastawnicze

na brylanty, złoto, srebro, wykupuje celem kupna takowych po **najwyższych cenach.** Wykupno bez kosztów. Z prowincyi szybkie dyskr. załatwienie. **M. BRENNER,** jubiler, ul. **Szpitalna l. 9, I. piętro.** 4935 11 25

Biuro towarowe dla Handlu i Przemysłu

Kraków, ul. Starowiślna 27/I.

Zastępca fabryk krajowych i zagranicznych, poleca na sezon jesienny

Szyby i Lustra

Szyby lustrowe i wystawowe,
„ kolorowe, katedralne, ornamentowe,
„ deseniowe, matowe, lane dachowe,
„ do podłóg wraz ze siatką drucianą każdej grubości, cegły szklane, dachówki szklane i t. p.

Ceny po nadesłaniu wymiaru odwrotną pocztą. 4621 12 0

Sprzedaż tylko po cenach fabrycznych i wprost z fabryk.

SZKOŁA DRAMATYCZNA

MICHAŁA PRZYBYŁOWICZA

Kraków, ul. Kopernika 36.

Szkoła aktorska. Kurs deklamacyi dla amatorów. Lekcye osobne.

Zgłoszenia od g. 11—1 i od 5—7. 4155 12 40

Pomocnica pocztowa

młoda panienka, obznajomiona dokładnie z manipulacyą pocztową, kasową i telegraficzną, poszukuje posady do pomocy lub samodzielnego prowadzenia poczty. Młode pocztmistrzynie potrzebujące wyręczenia i towarzystwa mają pierwszeństwo. Wymagania skromne. Zgłoszenia pod **„Skrupulatność“** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 5134 8 8

Krakowski koncesyonowany

Zakład desinfekcyjny i czyszcz. mieszkań

ul. Mikołajska 11,

przeprowadza **desinfekcye** po chorobach zakaźnych, czyści okna, wystawy, portale, podłogi, zapuszcza i froteruje posadzki, oraz **tępi owady** po cenach niskich.

Siedmioletnia praktyka i świadectwa ze strony Pp. lekarzy i stron prywatnych. 5141 3 4

Najpraktyczniejsze

krzesła do fortepianu

(Beethoven-Stuhl)

do nabycia w składzie fortepianów 4687 22 25

O. Barabasz

Kraków, Rynek, l. 39, I. p. Linia A-B

METODĄ BERLITZA

udzielają lekcyi osobnych i zbiorowych:

Francuz z wyższ. wykształ.
Anglik z wyższ. wykształ.
Niemiec z wyższ. wykształc.

Kraków, Floryańska 25, I p.

5039 2 6

Cukiernia

bez konkurencyi, na prowincyi w jednej z najkorzystniej położonych miejscowości, poszukuje **spólnika fachowca** z kapitałem kilku tysięcy coron. Ewentualna całkowita sprzedaż kiewykluczona. Dla fachowca umiejętno interes po wielkomiejsku prowadzić, gadzwyczaj korzystna sposobność. Zgłoszenia listowne pod **„Cukiernia“** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 5102 2 2

LEKCYJ

koncertowej gry na cytrze

udziela **Walerya Hermanowna,** ulica Czysta 10. 5098 3 10

Fortepiany i pianina

nowe i przegrane sprzedaje i wynajmuje **St. Boroń,** Kraków, Tomasza 33, I. p. 4493 17 30

---

2 konie

silne, przeszło 16 miary, okazyjnie z powodu zwijania gospodarstwa do sprzedania. **Rachwał,** Jaśkowice, poczta Brzeźnica. 5108 3 3

Mężczyźni lub kobiety

mogą przez sprzedaż towaru rozchodzącego się w wielkiej ilości, mieć znaczny poboczny zarobek. Zgłoszenia przyjmuje **Emil Rosenberg,** Budapest, Andrassystrasse 60. 4933 10 10

SOLOL

środek do konserwowania podeszew

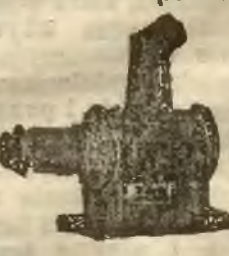
dodaje trwałości i czyni je nieprzemakalnemi. 4800 14 30

Do nabycia:

w Krakowie u p. F. Lenerta, Sławkowska,
w Bochni u p. Józefa Michnika,
w Tarnowie u firmy Rosenberg i Ritter,
w Rzeszowie u p. Feiwla Kohna,
w Stryju u p. S. Bucha.

Chem. fabryka M. KRAUSA w Białej.

Stosowne podarki dla chłopców.



Tanie maszyny parowe do ogrzewania spirytusem, stojące, z oscylującym mosiężnym cylindrem,



otworem do nalewania wody, wysokie 21 cm., całkowite z lampą spirytusową, w pudełku zapakowane **K 1·50.** Takasama maszyna większa, około 24 cm. wysoka. **K 2·80.** Lepsze maszyny parowe po **K 3·80, 4·—, 6·—, 7·—, 9·50.**

Laterna magica czarno lakierowana, z niklowym objektywem i trzema optycznemi soczewkami, lampą naftową, całkowita

z 6 obrazami	3	cm. szeroka	K	4·—
12 „	3½	„ „	K	5·50
12 „	4	„ „	K	7·50
12 „	5	„ „	K	11·50

HANNS KONRAD, dom wysyłkowy w Brü Nr 646 (Czechy).

Bogato ilustr. polski główny katalog z przeszło 3000 odbitek wysyła się na żądanie za darmo opłacony. 4242 7 10

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.